

Bóg w historii. Asyż 2011 r.

Przedstawiając w Asyżu swoje oryginalne refleksje na temat obecności Boga w historii i tego, jak istotną rolę odgrywają ludzie, którzy Go szukają, Benedykt XVI w znaczący sposób przyczynił się do prostowania – zgodnie z biblijnym obrazem – drogi pokoju. Jest to droga wyboista i usiana trudnościami, zbyt często pociągającymi za sobą przelew krwi, niegodnymi człowieka i obrażającymi Boga. Jednakże pragnie nią iść wielka część ludzkości, jak pokazały z prostotą liczne osoby, które tłumnie zgromadziły się na stacjach kolejowych w Terni, Spoleto i Foligno, by powitać jadącego do Asyżu Papieża i delegacje, które mu towarzyszyły.

Papież powiedział o budowaniu pokoju słowa ważne, pozbawione retoryki. Od spotkania zwołanego przez Jana Pawła II w mieście św. Franciszka, *alter Christus*, upłynęło ćwierć wieku. Co się od tamtej pory wydarzyło, w jakim punkcie znajduje się sprawa pokoju? – zastanawiał się Papież. Trzy lata później, w 1989 r., wydawało się, że po upadku Muru Berlińskiego pokój jest już bliski: bez rozlewu krwi udało się przewyciężyć wówczas podział świata na dwa przeciwstawne bloki i uwolnić się od koszmarnej wizji wojny nuklearnej, o której mówił na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych Paweł VI.

Było to zwycięstwo wolności i pokoju, po części również wolności wiary, zwycięstwo, które miało wiele przyczyn – zgodnie ze światłą analizą Benedykta XVI – ale stało się możliwe głównie dlatego, że «władzy materialnej zabrakło jakiegokolwiek przekonania duchowego». Spojrzenie Papieża na historię przesunęło się następnie w stronę współczesności, w stronę wolności, pozbawionej ukierunkowania, i nowych form niezgody i przemocy. Stąd krytyka terroryzmu, często motywowanego i usprawiedliwanego względami religijnymi. A przecież «to nie jest prawdziwa religia», podkreślił z niezłomnym spokojem Papież, powtarzając słowa wielokrotnie już wypowiedziane w tych latach.

I choć jest prawdą, że na przestrzeni dziejów uciekano się do przemocy również w imię wiary chrześcijańskiej, było to nadużycie – przyznał Benedykt XVI w ślad za swoimi poprzednikami, potwierdzając w imieniu Kościoła katolickiego pra-

gnienie nieustannego oczyszczania. Z typową dla siebie pokorą jeszcze raz dał nam przykład, powtarzając dawne przekonanie: *Ecclesia semper reformanda*. Z ufnością, że ten proces może rozszerzyć się na inne religie i drogą rozumową zostać pojęty przez wszystkich. Również przez tych, którzy nie odnajdują się w żadnej religii, ale poszukują prawdy, co jasno uwidoczniła ich obecność w Asyżu, będąca wielką nowością tego spotkania.

Oczyszczenie jest także najbardziej jasną odpowiedzią na krytykę – sformułowaną w okresie



Oświecenia i dziś wciąż na nowo powtarzaną przez «wrogów religii» – zgodnie z którą religie nieuchronnie rodzą przemoc. Przeciwnie, właśnie nieobecność i negowanie Boga są źródłem przemocy, jak pokazuje straszliwe doświadczenie obozów koncentracyjnych oraz kult pieniądza i władzy; przykładem jest tu szerzenie się w skali globalnej handlu narkotykami, straszliwej plagi, która rujnuje pokój, na co wielokrotnie zwracał uwagę Benedykt XVI.

Jeszcze raz zadając kłam pozbawionym podstaw stereotypom, Papież z mocą broni sprawę pokoju, który buduje się szukając Boga. Dlatego Benedykt XVI zaprosił do Asyżu również niewierzących intelektualistów, wytrącając z rąk argumenty «wojującym ateistom» i wzywając wierzących, by oczyszczali swoją wiarę i nie siali zgorszenia, które kładzie się cieniem na przejrzystości Boga. A Jego imię, według słów apostoła Pawła, to «Bóg miłości i pokoju», Pan historii, który się wcielił, by zbawić świat.

GIOVANNI MARIA VIAN

DOKUMENTY PAPIESKIE

List apostolski «motu proprio» PORTA FIDEI, w którym zostaje ogłoszony Rok Wiary



1. «Podwoje wiary» (por. Dz 14, 27) są dla nas zawsze otwarte. Wiodą one do życia w komunii z Bogiem i pozwalają wejść do Jego Kościoła. Próg ten można przekroczyć, kiedy głoszone jest Słowo Boże, a serce poddaje się kształtowaniu przez łaskę, która przemienia. Przekroczenie tych podwoi oznacza wyruszenie w drogę, która trwa całe życie. Zaczyna ją chrzest (por. Rz 6, 4), dzięki któremu możemy wzywać Boga jako Ojca, a kończyć przejście przez śmierć do życia wiecznego, będącego owocem zmartwychwstania Pana Jezusa, który poprzez dar Ducha Świętego zechciał włączyć w swą chwałę tych, którzy w Niego wierzą (por. J 17, 22). Wyznawanie wiary w Trójcę Świętą – Ojca, Syna i Ducha Świętego – oznacza wiarę w jednego Boga, który jest miłością (por. 1 J 4, 8): Ojca, który w pełni czasów posłał swego Syna dla naszego zbawienia; Jezusa Chrystusa, który w tajemnicy swej śmierci i zmartwychwstania odkupił świat; Ducha Świętego, który prowadzi Kościół przez wieki w oczekiwaniu na chwalebny powrót Pana.

2. Od początku mojej posługi Następcy Piotra przypominałem o potrzebie odnalezienia drogi wiary, aby coraz wyraźniej ukazywać radość i od-

nowiony entuzjazm, które rodzi spotkanie z Chrystusem. W homilii podczas Mszy św. na rozpoczęcie mojego pontyfikatu powiedziałem: «Kościół jako całość, a w nim jego pasterze muszą tak jak Chrystus wyruszyć w drogę, aby wyprowadzić ludzi z pustyni ku przestrzeni życia, ku przynależności z Synem Bożym, ku Temu, który daje nam życie – pełnię życia» (1). Zdarza się obecnie dość często, że chrześcijanie bardziej troszczą się o konsekwencje społeczne, kulturowe i polityczne swego zaangażowania, myśląc, że wiara wciąż jest oczywistą przesłanką życia wspólnego. W rzeczywistości, założenie to nie tylko przestało być oczywiste, ale często bywa wręcz negowane (2). Podczas gdy w przeszłości możliwe było uznanie, że istnieje jednorodna tkanka kulturowa, powszechnie akceptowana w swym odniesieniu do treści wiary i inspirowanych nią wartości, to obecnie wydaje się, że w znacznej części społeczeństwa już tak nie jest, z powodu głębokiego kryzysu wiary, który dotknął wielu ludzi.

3. Nie możemy zgodzić się na to, aby sól utraciła smak, a światło było umieszczone pod korcem (por. Mt 5, 13-16). Także współczesny człowiek może na nowo odczuć potrzebę, by – jak Samarytanka – pójść do studni i słuchać Jezusa, który zachęca do wiary w Niego i czerpania z Jego źródła, tryskającego wodą żywą (por. J 4, 14). Musimy na nowo z chęcią karmić się Słowem Bożym, wiernie przekazywanym przez Kościół, i Chlebem życia, danymi jako wsparcie tym, którzy są Jego uczniami (por. J 6, 51). Nauczanie Jezusa w rzeczywistości nadal rozbrzmiewa w naszych dniach z tą samą mocą: «Zabiegajcie nie o ten pokarm, który niszczy, ale o ten, który trwa na życie wieczne» (J 6, 27). My również, jak ci, którzy Go słuchali, zadajemy to samo pytanie: «Cóż mamy czynić,

abyśmy wykonywali dzieła Boga?» (J 6, 28). Znamy odpowiedź Jezusa: «Na tym polega dzieło Boga, abyście wierzyli w Tego, którego On posłał» (J 6, 29). Wiara w Jezusa Chrystusa jest więc drogą do osiągnięcia zbawienia w sposób ostateczny.

4. W świetle tego wszystkiego postanowiłem ogłosić *Rok Wiary*. Rozpocznie się on 11 października 2012 r., w pięćdziesiątą rocznicę otwarcia Soboru Watykańskiego II, a zakończy się w uroczystość naszego Pana Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata, 24 listopada 2013 r. 11 października 2012 r. upłynie także dwadzieścia lat od opublikowania Katechizmu Kościoła Katolickiego, tekstu promulgowanego przez mojego poprzednika, błogosławionego papieża Jana Pawła II (3), aby ukazać wszystkim wiernym siłę i piękno wiary. Przygotowanie tego dokumentu, autentycznego owocu Soboru Watykańskiego II, było postulowane przez Nadzwyczajne Zgromadzenie Synodu Biskupów w 1985 r. jako narzędzie mające służyć katechezie (4), i powstał dzięki współpracy całego episkopatu Kościoła katolickiego. Właśnie na październik 2012 r. zwołałem Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów, którego temat brzmi «Nowa ewangelizacja mająca na celu przekazywanie wiary chrześcijańskiej». Będzie to sprzyjająca okazja do wprowadzenia całej wspólnoty kościelnej w okres szczególnej refleksji i odkrywania na nowo wiary. Nie po raz pierwszy Kościół jest wzywany do obchodów *Roku Wiary*. Mój czcigodny poprzednik, sługa Boży Paweł VI ogłosił podobny Rok Wiary w 1967 r., aby upamiętnić męczeństwo apostołów Piotra i Pawła w 1900. rocznicę złożenia przez nich najwyższego świadectwa. Miał to być w jego zamierzeniu uroczysty moment, w którym w całym Kościele będzie «prawdziwie i szczerze wyznana ta sama wiara». Chciał on ponadto, aby ta wiara była potwierdzona w sposób «indywidualny i zbiorowy, wolny i świadomy, wewnętrzny i zewnętrzny, pokorny i szczerzy» (5). Myślał, że w ten sposób cały Kościół będzie mógł zyskać na nowo «wyraźną świadomość swej wiary, aby ją ożywić, oczyścić, aby ją potwierdzić oraz wyznawać» (6). Wielkie wstrząsy, które miały miejsce podczas owego Roku, ukazały jeszcze wyraźniej potrzebę tego rodzaju obchodów. Zakończyło je «*Wyznanie wiary ludu Bożego*» (7), co miało zaświadczyc, jak bardzo istotne treści, które od wieków stanowią dziedzictwo wszystkich wierzących, wymagają ciągłego potwierdzania, zrozumienia i pogłębiania w nowy sposób, aby dawać konsekwentne świadectwo w innych niż w przeszłości warunkach historycznych.

5. Pod pewnymi względami mój czcigodny poprzednik postrzegł ten Rok jako «konsekwencję i wymóg posoborowy» (8), dobrze zdając sobie sprawę z poważnych trudności swoich czasów, zwłaszcza w odniesieniu do wyznawania prawdziwej wiary i jej poprawnej interpretacji. Uznałem,

że zainaugurowanie *Roku Wiary* w połączeniu z 50. rocznicą otwarcia Soboru Watykańskiego II może być dobrą okazją do tego, aby zrozumieć, że teksty należące do spuścizny pozostawionej przez ojców soborowych, zgodnie ze słowami bł. Jana Pawła II, «nie tracą wartości ani blasku. Konieczne jest, aby były należycie odczytywane, poznawane i przyswajane jako miarodajne i normatywne teksty Magisterium, należące do Tradycji Kościoła. Dziś, po zakończeniu Jubileuszu, szczególnie mocno odczuwam powinność ukazywania Soboru jako *wielkiej łaski, która stała się dobrodziejstwem dla Kościoła w XX wieku*: został on dany jako niezawodna busola, wskazująca nam drogę w stulecie, które się rozpoczyna» (9). Ja również pragnę z naciskiem potwierdzić to, co powiedziałem na temat Soboru kilka miesięcy po moim wyborze na Następcę Piotra: «Jeśli go odczytujemy i przyjmujemy w świetle prawidłowej hermeneutyki, może on być i coraz bardziej stawać się wielką mocą służącą zawsze potrzebnej odnowie Kościoła» (10).

6. Odnowa Kościoła dokonuje się także przez świadectwo, jakie dają żyćmi wierzący: chrześcijanie są faktycznie powołani, aby przez samo swoje istnienie w świecie ukazywali blask Słowa prawdy, jakie pozostawił nam Pan Jezus. Właśnie Sobór w Konstytucji dogmatycznej *Lumen gentium* stwierdził: «Podczas gdy Chrystus, 'święty, niewinny, nieskalany' (Hbr 7, 26), nie znał grzechu (2 Kor 5, 21), lecz przyszedł jedynie dla prześląganania za grzechy ludu (por. Hbr 2, 17), Kościół, w którego łonie znajdują się grzesznicy, święty i zarazem ciągle potrzebujący oczyszczenia, nicustannie podejmuje pokutę i odnowę. Kościół 'wśród przesładowań świata i pocięch Bożych podąża naprzód w pielgrzymce', głosząc krzyż i śmierć Pana, aż przyjdzie (por. 1 Kor 11, 26). Mocą zaś zmartwychwstałego Pana krzepi się, aby swoje utrapienia i trudności, zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne, przezwyciężać cierpliwością i miłością, a Jego misterium, choć pod osłoną, wiernie przeciw objawiać w świecie, dopóki się ono na koniec nie ujawni w pełnym świetle» (11).

W tej perspektywie *Rok Wiary* jest zachętą do autentycznego i nowego nawrócenia się do Pana, jedynego Zbawiciela świata. W tajemnicy Jego śmierci i zmartwychwstania Bóg objawił w pełni miłość, która zbawia i wzywa ludzi do przemiany życia przez odpuszczenie grzechów (por. Dz 5, 31). Według apostoła Pawła, ta Miłość wprowadza człowieka w nowe życie: «Przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my postępowali w nowym życiu – jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca» (Rz 6, 4). Dzięki wierze to nowe życie kształtuje całą ludzką egzystencję, opierając się na radykalnej nowości zmartwychwstania. W takiej mierze, w jakiej człowiek dobrowolnie

okazuje gotowość, jego myśli, uczucia, mentalność i zachowania powoli są oczyszczane i przekształcane, w procesie, który w tym życiu nigdy w pełni się nie kończy. «Wiara, która działa przez miłość» (Ga 5, 6) staje się nowym kryterium myślenia i działania, które przemienia całe życie człowieka (por. Rz 12, 2; Kol 3, 9-10; Ef 4, 20-29; 2 Kor 5, 17).

7. «*Caritas Christi urget nos*» (2 Kor 5, 14) – miłość Chrystusa wypełnia nasze serca i pobudza nas do ewangelizacji. Dzisiaj, tak jak wówczas, posyła On nas na drogi świata, abyśmy głosili Jego Ewangelię wszystkim narodom ziemi (por. Mt 28, 19). Swoją miłością Jezus Chrystus przyciąga do siebie ludzi z każdego pokolenia: w każdym czasie zwołuje on Kościół, powierzając mu głoszenie Ewangelii, nakazem, który zawsze jest nowy. Z tego względu także dziś potrzeba bardziej przekonane zaangażowania Kościoła na rzecz nowej ewangelizacji, aby na nowo odkryć w wierzeniu radość i odnaleźć zapal do przekazywania wiary. Zaangażowanie misyjne wierzących, którego nigdy nie może zabraknąć, czerpie żywotną siłę w codziennym odkrywaniu Jego miłości. Wiara bowiem rośnie, gdy jest przeżywana jako doświadczenie doznawanej miłości i kiedy jest przekazywana jako doświadczenie łaski i radości. Powoduje, że życie wiernych wydaje owoce, bo dzięki nadziei serce rośnie, oraz umożliwia składanie skutecznego świadectwa: otwiera w istocie serca i umysły słuchających na zaproszenie Pana, aby przyłączyli do Jego słowa, by stali się Jego uczniami. Wierni, stwierdza św. Augustyn, «wzmacniają się przez wiarę» (12). Święty biskup Hippony miał słuszny powód, aby tak się wyrazić. Jak wiemy, jego życie było ciągłym poszukiwaniem piękna wiary, dopóki jego serce nie znalazło spoczynku w Bogu (13). Jego liczne pisma, w których wyjaśniał znaczenie wiary i prawdę wiary, pozostają aktualne do dziś jako bezcenne dziedzictwo i pozwalają nadal tak wielu ludziom poszukującym Boga znaleźć właściwą ścieżkę, aby dojść do «podwoi wiary».

Tak więc tylko gdy się wierzy, wiara rośnie i się umacnia; nie ma innej możliwości, by zyskać pewność co do własnego życia, jak tylko coraz bardziej powierzając siebie w ręce tej miłości, która zdaje się coraz większa, ponieważ swoje źródło ma w Bogu.

8. Z tej radosnej okazji pragnę zachęcić współbraci biskupów na całym świecie, żeby jednoczyli się z Następcą Piotra w tym czasie duchowej łaski, który daje nam Pan, by upamiętnić cenny dar wiary. Chcielibyśmy obchodzić ten Rok Wiary w sposób godny i owocny. Potrzebna jest wzmożona refleksja na temat wiary, aby pomóc wszystkim wierzącym w Chrystusa uczynić bardziej świadomym i ożywić ich przywiązanie do Ewangelii, zwłaszcza w okresie gwałtownej przemiany, jaki ludzkość przeżywa obecnie. Będziemy mieli spo-

sobność wyznawać wiarę w zmartwychwstałego Pana w naszych katedrach i kościołach całego świata; w naszych domach i rodzinach, aby każdy silnie odczuł potrzebę lepszego zrozumienia i przekazywania przyszłemu pokoleniu odwiecznej wiary. Wspólnoty zakonne oraz parafialne, wszystkie stare i nowe wspólnoty kościelne będą mogły w tym Roku złożyć publiczne wyznanie *Credo*.

9. Pragniemy, aby ten Rok rozbudził w każdym wierzącym aspirację do *wyznawania* wiary w pełni i z odnowionym przekonaniem, z ufnością i nadzieją. Będzie to też dobra okazja, by z większym zaangażowaniem *celebrować* wiarę w liturgii, a zwłaszcza w Eucharystii, która «jest szczytem, do którego zmierzają działalność Kościoła, i zarazem jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc» (14). Jednocześnie pragniemy, żeby *świadectwo* życia ludzi wierzących było coraz bardziej wiarygodne. Zwłaszcza w tym Roku każdy wierzący powinien na nowo odkryć treść wiary, którą wyznaje, celebrować, przeżywać i przemadla (15), i zastanowić się nad samym aktem wiary.

Nie przypadkiem w pierwszych wiekach chrześcijaństwo musieli uczyć się *Credo* na pamięć. Było ono ich codzienną modlitwą, aby nie zapominali o zobowiązaniu przyjętym wraz z chrztem. Słowami bogatymi w znaczeniu przypomina o tym św. Augustyn, kiedy w *homilii* na temat *reddidit symboli* – przekazania *Credo* – mówi: «Skład Apostolski, który otrzymaliście wszyscy razem i który odmówiliście jeden po drugim, to słowa, na których opiera się, jak na stałym fundamentie, wiara Matki-Kościola, a fundamentem tym jest Chrystus Pan (...) Otrzymałcie więc i powtarzaliście to, co wiernie powinniście naśladować, co w duszy i sercu zawsze powinniście zachowywać, co powinniście na łóżach waszych odmawiać, o czym myślicie na placach i miastach publicznych, o czym także i podczas posiłków waszych nie zapominajcie, strzeżcie tego w sercu, chociaż ciało zasypia» (16).

10. Chciałbym w tym miejscu przedstawić w zarysie program, który pomoże w głębszym zrozumieniu nie tylko treści wiary, ale wraz z nimi także aktu, przez który decydujemy się całkowicie powierzyć Bogu, w pełnej wolności. Istnieje w istocie głęboka jedność między aktem, którym się wierzy, a treścią, z którą się zgadzamy. Apostoł Paweł umożliwia wejście w tę rzeczywistość, kiedy pisze: «Sercem przyjęta wiara prowadzi do sprawiedliwości, a wyznawanie jej ustami – do zbawienia» (Rz 10, 10). Serce wskazuje, że pierwszym aktem, przez który dochodzi się do wiary, jest dar Boga i działanie łaski, która przemienia osobę aż do głębi jej serca.

W tym względzie szczególnie wymowny jest przykład Lidii. Św. Łukasz opowiada, że Paweł, kiedy przebywał w Filipi, poszedł w szabat głosić



Papa Paweł VI

Ewangelię paru kobietom; była wśród nich Lidia, a «Pan otworzył jej serce, tak że uważnie słuchała słów Pawła» (Dz 16, 14). To wyrażenie zawiera ważny sens. Św. Łukasz uczy, że nie wystarczy znajomość treści, w które należy wierzyć, jeżeli serce, autentyczne sanktuarium człowieka, nie zostaje otwarte przez łaskę, która umożliwia głębsze spojrzenie i zrozumienie, że to, co zostało ogłoszone, jest Słowem Bożym.

«Wyznanie ustami» wskazuje z kolei, że konsekwencją wiary jest dawanie świadectwa i zaangażowanie. Chrześcijaнин nigdy nie może uważać, że wiara jest sprawą prywatną. Wiara jest decyzją o tym, że jest się z Panem, żyje się z Nim. To «bycie z Nim» prowadzi do zrozumienia powodów, dla których się wierzy. Wiara, właśnie dlatego, że jest aktem wolności, wymaga również odpowiedzialności społecznej za to, w co się wierzy. Kościół w dniu Pięćdziesiątnicy ukazuje z całą oczywistością ów publiczny wymiar wiary i głoszenia jej bez lęku każdej osobie. To dar Ducha Świętego, który uzdalnia do misji i umacnia nasze świadectwo, czyniąc je szczerym i odważnym.

Wyznanie wiary jest aktem zarówno osobistym, jak i wspólnotowym. Pierwszym podmiotem wiary jest bowiem Kościół. W wierze wspólnoty chrześcijańskiej każdy otrzymuje chrzest, skuteczny znak przyłączenia do ludu wierzących, aby zyskać zbawienie. Jak stwierdza Katechizm Kościoła Katolickiego: «Wierzę» – to wiara Kościoła wyznawana osobicie przez każdego wierzącego, przede wszystkim w chwili chrztu. 'Wierzymy' – to wiara

Kościola wyznawana przez biskupów zgromadzonych na soborze lub, bardziej ogólnie, przez zgromadzenie liturgiczne wierzących. 'Wierzę' – mówi także Kościół, nasza Matka, który przez swoją wiarę odpowiada Bogu i który uczy nas mówić: 'Wierzę', 'Wierzymy'» (17).

Jak można zauważyć, znajomość treści wiary jest istotna, by wyrazić swą *zgode*, to znaczy, aby w pełni, rozumem i wolą, przyjąć to, co proponuje Kościół. Znajomość wiary wprowadza w pełni tajemnicę zbawczej, objawionej przez Boga. Zgoda oznacza więc, że kiedy się wierzy, w sposób wolny przyjmujemy się całą tajemnicę wiary, bo gwarantem jej prawdy jest sam Bóg, który objawia się i pozwala poznać swą tajemnicę miłości (18).

Z drugiej strony, nie możemy zapominać, że w naszym kontekście kulturowym wielu ludzi, choć nie twierdzi, że ma dar wiary, szczerze poszukując ostatecznego sensu i definitywnej prawdy o swym istnieniu i świecie. To poszukiwanie jest autentyczną «preambułą» wiary, gdyż kieruje ludzi na drogę prowadzącą do tajemnicy Boga. Ludzki umysł nosi w sobie bowiem potrzebę tego, «co wartościowe, nieprzemijalne» (19). Ta potrzeba stanowi nieustanne wezwanie, trwale wpisane w serce człowieka, aby wyruszać w drogę w poszukiwaniu Tego, którego byśmy nie szukali, gdyby wcześniej nie wyszedł nam na spotkanie (20). Wiara zaprasza nas właśnie na to spotkanie i w pełni nas otwiera.

11. Cenną i niezbędną pomocą w systematycznym poznawaniu treści wiary jest dla wszystkich Katechizm Kościoła Katolickiego. Jest on jednym z najważniejszych owoców Soboru Watykańskiego II. W Konstytucji apostolskiej *Fidei depositum*, która nieprzypadkowo została podpisana w trzydziestą rocznicę otwarcia Soboru Watykańskiego II, papież Jan Paweł II napisał: «Katechizm przyczyni się w znacznym stopniu do odnowy całego życia Kościoła (...) Uznaję go za pozytywne i właściwe narzędzie służące umacnianiu komunii Kościoła oraz za bezpieczną normę nauczania prawd wiary» (21).

Właśnie w tej perspektywie *Rok Wiary* powinien być wyrazem wspólnego zobowiązania do odkrycia na nowo i zgłębiania podstawowych treści wiary, których systematyczna i organiczna synteza znajduje się w Katechizmie Kościoła Katolickiego. W nim bowiem staje się widoczne bogactwo nauczania, które Kościół przyjął, zachował i przedstawiał na przestrzeni dwóch tysięcy lat swojej historii. Od Pisma Świętego po ojców Kościoła, od mistrzów teologii po świętych, którzy żyli na przestrzeni wieków, Katechizm stanowi trwały zapis wielu sposobów, w jakie Kościół medytował nad wiarą i rozwijał nauczanie, aby dać wiernym pewność w ich życiu wiary.



Obrady Soboru Watykańskiego II w Bazylice św. Piotra

Samą swoją strukturą Katechizm Kościoła Katolickiego ukazuje rozwój wiary, a także porusza wielkie kwestie życia powszedniego. Stronice po stronicy odkrywamy, że to, co się przedstawia, nie jest jakąś teorią, ale spotkaniem z Osobą, która żyje w Kościele. Po wyznaniu wiary zostaje bowiem objaśnione życie sakramentalne, w którym Chrystus jest obecny, działa i nadal buduje swój Kościół. Bez liturgii i sakramentów wyznanie wiary nie byłoby skuteczne, gdyż brakowałoby mu łaski, która wspiera świadectwo chrześcijan. Podobnie, nauczanie Katechizmu na temat życia moralnego nabiera swego pełnego znaczenia, jeżeli powiązane jest z wiarą, liturgią i modlitwą.

12. Z tego względu w Roku, o którym mówimy, Katechizm Kościoła Katolickiego może być prawdziwym narzędziem umacniania wiary, zwłaszcza dla tych, którzy troszczą się o formację chrześcijan, tak istotną w naszym kontekście kulturowym. Mając to na uwadze, poprosiłem Kongregację Nauki Wiary, by w porozumieniu z kompetentnymi dykasteriami Stolicy Apostolskiej zreagowała Notę, która będzie zawierała wskazania dla Kościoła i wiernych, jak przeżyć ten *Rok Wiary* w sposób najbardziej efektywny i właściwy, w służbie wiary i ewangelizacji.

Bardziej niż w przeszłości wiara staje w obliczu szeregu pytań, wynikających ze zmiany mentalności, która zwłaszcza w obecnych czasach zawęży zakres tego, co racjonalnie pewne, do osiągnięć naukowych i technologicznych. Jednakże Kościół nigdy nie bał się dowodzić, że nie może być konfliktu między wiarą a prawdziwą nauką, ponieważ obie, choć różnymi drogami, dążą do prawdy (22).

13. W tym Roku niezmiernie ważne będzie przypomnienie historii naszej wiary, którą cechuje niezgłębiona tajemnica, jaką jest spłot świętości i grzechu. Podczas gdy pierwsza z nich ukazuje ogromny wkład, jaki wnieśli mężczyźni i kobiety we wzrost i rozwój wspólnoty przez świadectwo swego życia, to drugi musi pobudzać każdego do szczerego i trwałego wysiłku nawrócenia, by doświadczyć miłosierdzia Ojca, który wychodzi na spotkanie każdego człowieka.

W tym okresie będziemy nieustannie kierować wzrok ku Jezusowi Chrystusowi, «który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonalą» (Hbr 12, 2); w Nim znajduje pełny sens wszelka udręka i tęsknota ludzkiego serca. Radość miłości, odpowiedź na dramat cierpienia i bólu, moc przebaczenia w obliczu zniewagi i zwycięstwo życia nad nicością śmierci – wszystko znajduje swój pełny sens w tajemnicy Jego wcielenia, Jego stania się człowiekiem, dzielenia z nami ludzkiej słabości, aby ją przemienić mocą Jego zmartwychwstania. W Nim, który umarł i zmartwychwstał dla naszego zbawienia, znajdują pełne światło przykłady wiary, które naznaczyły te dwa tysiące lat naszej historii zbawienia.

Przez wiarę Maryja przyjęła słowa anioła i wierzyla w zapowiedź, że stanie się Matką Boga w posłuszeństwie swego oddania (por. Łk 1, 38). Gdy odwiedziła Elżbietę, za Jej ust popłynęła pieśń na cześć Najwyższego, za cuda, jakich dokonywał w tych, którzy się Jemu powierzają (por. Łk 1, 46-55). Z radością i drżeniem wydała na świat swego jedynego Syna, zachowując nienaruszone dziewictwo (por. Łk 2, 6-7). Zaufawszy swemu oblubieńcowi

Józefowi, udała się z Jezusem do Egiptu, aby uratować Go przed prześladowaniami Heroda (por. Mt 2, 13-15). Z tą samą wiarą szła za nauczającym Panem i pozostała z Nim aż do Golgoty (por. J 19, 25-27). W wierze Maryja cieszyła się owocami zmartwychwstania Jezusa i zachowując w swoim sercu wszelkie wspomnienia (por. Łk 2, 19, 51), przekazała je Dwunastu, którzy byli zgromadzeni z Nią w Wieczerniku, aby otrzymać Ducha Świętego (por. Dz 1, 14; 2, 1-4).

Przez wiarę apostołowie zostawili wszystko, aby pójść za Nauczycielem (por. Mk 10, 28). Uwierzyli w słowa, którymi głosił królestwo Boże obecne i realizujące się w Jego osobie (por. Łk 11, 20). Żyli w jedności z Jezusem, który ich nauczał i pozostawił im nową regułę życia, aby po Jego śmierci byli rozpoznawani jako Jego uczniowie (por. J 13, 34-35). Przez wiarę poszli na cały świat, wypełniając polecenie niesienia Ewangelii wszelkiemu stworzeniu (por. Mk 16, 15), i bez żadnej obawy głosili wszystkim radość zmartwychwstania, którego byli wierzniymi świadkami.

Przez wiarę uczniowie utworzyli pierwszą wspólnotę, zgromadzoną wokół nauki apostołów na modlitwie, celebrowaniu Eucharystii, oddając do dyspozycji wszystkich to, co posiadali, aby zaspokoić potrzeby braci (por. Dz 2, 42-47).

Z powodu wiary męczennicy oddali swe życie, by zaświadczyć o prawdzie Ewangelii, która ich przemieniła i uczyniła zdolnymi do największego daru miłości, jakim jest przebaczenie swoim prześladowcom.

Przez wiarę kobiety i mężczyźni poświęcali swoje życie Chrystusowi, pozostawiając wszystko, aby żyć w prostocie ewangelicznego posłuszeństwa, ubóstwa i czystości – konkretnych znaków oczekiwania na Pana, który przychodzi bez zwłoki. Przez wiarę tak wielu chrześcijan działało na rzecz sprawiedliwości, aby przełożyć na język konkretnego słowa Pana, który przybył, aby głosić wyzwolenie z ucisku i rok łaski dla wszystkich (por. Łk 4, 18-19).

Przez wiarę na przestrzeni czasów mężczyźni i kobiety w każdym wieku, których imię jest zapisane w księdze życia (por. Ap 7, 9; 13, 8), wyznawali, że pięknie jest pójść za Panem Jezusem tam, gdzie byli wzywani, żeby dawać świadectwo, iż są chrześcijanami: w rodzinie, w życiu zawodowym, publicznym, w wykorzystywaniu charyzmatów i pełnieniu posług, do których byli powołani.

Przez wiarę żyjemy także i my: dzięki rozpoznaniu sercem Pana Jezusa, obecnego w naszym życiu i w historii.

14. *Rok Wiary* będzie również dobrą okazją do wzmożonego składania świadectwa miłosierdzia. Św. Paweł przypomina: «Tak więc trwaj wiarą, nadzieją, miłością – te trzy: [jednak] największa z nich jest miłość» (1 Kor 13, 13). Apostoł Jakub użył słów

jeszcze mocniejszych, które zawsze pobudzały chrześcijan: «Jaki z tego pożytek, bracia moi, skoro ktoś będzie utrzymywał, że wierzy, a nie będzie spełniał uczynków? Czy [sama] wiara zdoła go zbawić? Jeśli na przykład brat lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba, a ktoś z was powie im: 'Idźcie w pokój, ogrzejcie się i na jedźcie do syta!' – a nie dacie im tego, czego koniecznie potrzebują dla ciała – to na co się to przyda? Tak też i wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie. Ale może ktoś powiedzieć: Ty masz wiarę, a ja spełniam uczynki. Pokaż mi wiarę swoją bez uczynków, to ja ci pokażę wiarę na podstawie moich uczynków» (Jk 2, 14-18).

Wiara bez miłości nie przynosi owocu, a miłość bez wiary byłaby uczuciem nieustannie zagrożonym przez zwątpienie. Wiara i miłość potrzebują siebie nawzajem, jedna pozwala bowiem drugiej się urzeczywistniać. Niemało chrześcijan istotnie poświęca swoje życie z miłością osobom samotnym, zepchniętym na margines lub wykluczonym, jako tym, którzy jako pierwsi nas potrzebują i są najważniejsi z tych, których trzeba wesprzeć, ponieważ właśnie w nich odzwierciedla się oblicze samego Chrystusa. Dzięki wierze możemy rozpoznać w tych, którzy proszą o naszą miłość, oblicze zmartwychwstałego Pana. «Wszystko, co uczyniłeś jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili» (Mt 25, 40) – te Jego słowa są przestrożą, o której nie wolno zapominać, i nieustannym wezwaniem, aby przekazywać innym tę miłość, z którą On troszczył się o nas. To wiara pozwala rozpoznać Chrystusa, a Jego miłość pobudza do tego, aby spieszyć Mu z pomocą za każdym razem, kiedy w bliźnim staje na drodze naszego życia. Umocnieni wiarą, patrzmy z nadzieją na nasze zaangażowanie w świecie, oczekując «nowego nieba i nowej ziemi, w których zamieszka sprawiedliwość» (2 P 3, 13; por. Ap 21, 1).

15. Będąc już u kresu życia, apostoł Paweł prosi swego ucznia Tymoteusza, by «zabiegał o wiarę» (por. 2 Tm 2, 22) z taką samą stałością, jak kiedy był młodym człowiekiem (por. 2 Tm 3, 15). Czujemy, że ta zachęta skierowana jest do każdego z nas, aby nikt nie był leniwy w wierze. Jest ona towarzyszką życia, pozwalającą nam dostrzegać wciąż na nowo cuda, które czyni dla nas Bóg. Wiara, która stara się rozpoznawać znaki czasu we współczesności, zobowiązuje każdego z nas do stawania się żywymi znakami obecności Zmartwychwstałego w świecie. Współczesny świat szczególnie potrzebuje dziś wiarygodnego świadectwa osób mających umysł i serce oświecone przez Słowo Boże i zdolnych otwierać serca i umysły tak wielu ludzi na pragnienie Boga i prawdziwego życia, które nie ma końca.

«By słowo Pańskie szerzyło się i rozświałało» (2 Tes 3, 1) – oby ten *Rok Wiary* sprawił, że nasza wiara z Chrystusem Panem będzie się coraz bardziej umacniała, gdyż tylko w Nim jest pewność przyszłości i gwarancja prawdziwej i trwałej miłości. Słowa apostoła Piotra rzucają ostatni promień światła na wiarę: «Dlatego radujcie się, choć teraz musicie doznać trochę smutku z powodu różnorodnych doświadczeń. Przez to wartość waszej wiary okaże się o wiele cenniejsza od zniszczonego złota, które przecież próbuje się w ogniu, na sławę, chwałę i cześć przy objawieniu Jezusa Chrystusa. Wy, choć nie widzieliście, miłujecie Go; wy w Niego teraz, choć nie widzicie, przecież wierzyć, a ucieścić się radością niewymowną i pełną chwały wtedy, gdy osiągniecie cel waszej wiary – zbawienie dusz» (1 P 1, 6-9). Chrzęścianie w swym życiu zaznają radości oraz cierpienia. Iluż świętych doświadczało samotności! Iluż wiernych, także w naszych czasach, doświadcza milczenia Boga, podczas gdy chcieliby oni usłyszeć Jego pocieszający głos! Doświadczenia życia z jednej strony pozwalają zrozumieć tajemnicę krzyża i uczestniczyć w cierpieniach Chrystusa (por. Kol 1, 24), a z drugiej są wstępem do radości i nadziei, do których prowadzi wiara: «ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny» (2 Kor 12, 10). Wierzymy z mocnym przekonaniem, że Pan Jezus pokonał zło i śmierć. Powierzamy się Jemu z tą pewną ufnością: On, obecny wśród nas, zwycięża moc złego (por. Łk 11, 20), a Kościół, widzialna wspólnota Jego miłosierdzia, trwa w Nim jako znak ostatecznego pojednania z Ojcem.

Ten czas łaski zawierzmy Mace Bożej, nazwanej «błogosławioną», ponieważ «uwierzyła» (Łk 1, 45).

W Rzymie, u św. Piotra, 11 października 2011 r., w siódmym roku mojego pontyfikatu

Benedictus PP XVI

Przypisy

- (1) Homilia podczas Mszy św. z okazji inauguracji pontyfikatu (24 kwietnia 2005): AAS 97 (2005), 710; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 6/2005, s. 11.
- (2) Por. Benedykt XVI, homilia podczas Mszy św. na *Terreiro do Paço* w Lizbonie (11 maja 2010): *Insegnamenti* VI, 1 (2010), 673; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 7/2010, s. 10.
- (3) Por. Jan Paweł II, konst. apost. *Fidei depositum* (11 października 1992): AAS 86 (1994), 113-118.

(4) Por. Relacja końcowa II Nadzwyczajnego Synodu Biskupów (7 grudnia 1985), II, B, a, 4, w: *Enchiridion Vaticanum*, t. 9, n. 1797; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, dodatek do n. 10-11-12/1985, s. 5.

(5) Paweł VI, adhort. apost. *Petrum et Paulum Apostolos*, w 1900. rocznicę męczeństwa świętych apostołów Piotra i Pawła (22 lutego 1967): AAS 59 (1967), 196.

(6) Tamże, 198.

(7) Paweł VI, «Wyznanie wiary ludu Bożego», homilia podczas Mszy św. w 1900. rocznicę męczeństwa świętych apostołów Piotra i Pawła, na zakończenie Roku Wiary (30 czerwca 1968): AAS 60 (1968), 433-445.

(8) Paweł VI, audiencja generalna (14 czerwca 1967): *Insegnamenti* V (1967), 801.

(9) Jan Paweł II, list apost. *Novo millennio ineunte* (6 stycznia 2001), 57: AAS 93 (2001), 308.

(10) Przemówienie do Kurii Rzymskiej (22 grudnia 2005): AAS 98 (2006), 52; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 2/2006, s. 20.

(11) Sobór Watykański II, Konst. dogmat. o Kościele *Lumen gentium*, 8.

(12) *De utilitate credendi*, 1, 2, w: *Pisma przeciw manichejczykom*, Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy, t. LIV, Warszawa 1990, s. 34.

(13) Por. św. Augustyn z Hippony, *Wyznania*, 1, 1, tłum. Zygmunt Kubiak, Warszawa 1992.

(14) Sobór Watykański II, Konst. o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium*, 10.

(15) Por. Jan Paweł II, konst. apost. *Fidei depositum* (11 października 1992): AAS 86 (1994), 116.

(16) Kazanie 215, 1, w: św. Augustyn, *Wybór mów*, tłum. ks. Jan Jaworski, Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy, t. XII, Warszawa 1973, s. 250.

(17) Katechizm Kościoła Katolickiego, 167.

(18) Por. Sobór Watykański I, Konst. dogmat. o wierze katolickiej *Dei Filius*, rozdz. III: DS 3008-3009; Sobór Watykański II, Konst. dogmat. o Objawieniu Bożym *Dei verbum*, 5.

(19) Benedykt XVI, przemówienie w Kolegium Bernardynów w Paryżu (12 września 2008): AAS 100 (2008), 722; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 10-11/2008, s. 13.

(20) Por. św. Augustyn z Hippony, *Wyznania*, XIII, 1, tłum. Zygmunt Kubiak, Warszawa 1992.

(21) Jan Paweł II, konst. apost. *Fidei depositum* (11 października 1992): AAS 86 (1994), 115 i 117.

(22) Por. Jan Paweł II, enc. *Fides et ratio* (14 września 1998), nn. 34 i 106: AAS 91 (1999), 31-32, 86-87.

«Migracje a nowa ewangelizacja»

Ogłoszenie na Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy 2012 r.

Drodzy bracia i siostry!

Głoszenie Jezusa Chrystusa, jedynego Zbawiciela świata, «jest pierwszorzędnym (...) posłannictwem Kościoła; nakaz ten i posłannictwo zobowiązuje tym bardziej w dobie wielkich i poważnych przemian w dzisiejszym społeczeństwie» (adhort. apost. *Evangelii nuntiandi*, 14). Dziś odczuwamy wręcz pilną potrzebę prowadzenia z nową mocą i w odnowiony sposób dzieła ewangelizacji w świecie, w którym zniesienie granic oraz nowe procesy globalizacyjne jeszcze bardziej zbliżają osoby i narody, czy to dzięki rozwojowi środków przekazu, czy ze względu na możliwości częstego i łatwego przemieszczania się pojedynczych osób i grup. W tej nowej sytuacji musimy rozbudzić w sobie, każdy z nas, taki entuzjazm i odwagę, jakie pozwoliły pierwszym wspólnotom chrześcijańskim nieustraszenie głosić ewangeliczną nowość, powtarzając w swym sercu słowa św. Pawła: «Nie jest dla mnie powodem do chluby to, że głoszę Ewangelię. Świadom jestem ciężącego na mnie obowiązku. Biada mi bowiem, gdybym nie głosił Ewangelii!» (1 Kor 9, 16).

Temat Światowego Dnia Migranta i Uchodźcy, który wybrałem w tym roku – «Migracje a nowa ewangelizacja» – zainspirowany jest tą rzeczywistością. Obecne czasy wymagają bowiem od Kościoła prowadzenia *nowej ewangelizacji* z uwzględnieniem także rozległego i złożonego zjawiska przemieszczania się ludności, poprzez wzmoczenie działalności misyjnej zarówno na obszarach, gdzie Ewangelia jest głoszona po raz pierwszy, jak i w krajach o tradycji chrześcijańskiej.

Błogosławiony Jan Paweł II zachęcał nas, aby «karmić się słowem, aby być 'sługami Słowa' w dziele ewangelizacji (...) [w sytuacji], która staje się coraz trudniejsza i bardziej zróżnicowana w związku z globalizacją oraz powstawaniem nowych i zmiennych współzależności między narodami i kulturami» (list apost. *Novo millennio ineunte*, 40). Migracje wewnętrzne czy do innych krajów – jako sposób poszukiwania lepszych warunków życia lub ucieczka przed groźbą prześladowań, wojen, przemocy, głodu i klęsk żywiołowych – doprowadziły bowiem do nie mającego precedensu wymieszania osób i narodów, rodząc nowe problemy z punktu widzenia nie tylko ludzkiego, ale także etycznego, religijnego i duchowego. Obecne, wyraźnie widoczne skutki sekularyzacji, pojawianie się nowych ruchów sekciarskich, rozpowszechnione zobojetnienie na wiarę chrześcijańską, wyraźna tendencja do fragmentaryczności utrudniają znalezienie jed-

noczącego punktu odniesienia, który sprzyjałby powstaniu «jednej rodziny braci i sióstr w społeczeństwach, które stają się coraz bardziej wieloetniczne i wielokulturowe, w których także osoby wyznające różne religie dążą do dialogu, aby możliwe było spokojne i owocne współżycie przy poszanowaniu uprawnionych różnic», jak napisałem w ubiegłorocznym Ogrzędziu na ten Światowy Dzień. Znamienne dla naszych czasów są próby usunięcia Boga i nauczania Kościoła z horyzontu życia, podczas gdy szerzą się zwątpienie, sceptycyzm i obojętność, usiłujące nawet wyeliminować wszelkie przejawy społeczne i symboliczne wiary chrześcijańskiej.

W takiej sytuacji migranci, którzy poznali Chrystusa i Go przyjęli, nieraz skłonni są nie uznawać Go już za ważnego w ich życiu, zagubić sens wiary, nie uważać się już za część Kościoła i często prowadzą życie, w którym nie ma już Chrystusa i Jego Ewangelii. Wyrosli oni wśród ludów naznaczonych przez wiarę chrześcijańską, a często emigrują do krajów, w których chrześcijanie są mniejszością bądź gdzie dawna tradycja wiary przestała być osobistym przekonaniem czy wyznaniem społecznością, a stała się po prostu faktem kulturowym. W tej sytuacji wyzwaniem dla Kościoła staje się niesienie pomocy migrantom w zachowaniu mocnej wiary, także wtedy, gdy brakuje im oparcia, które mieli w kulturze kraju pochodzenia, a także wypracowanie nowych strategii duszpasterskich oraz metod i języków, sprzyjających istotnej rzeczy, jaką jest przyjmowanie Słowa Bożego. W niektórych przypadkach jest to okazja do głoszenia, że w Jezusie Chrystusie ludzkość dostąpiła udziału w tajemnicy Boga i Jego życiu miłości, co otwiera przed nią perspektywę nadziei i pokoju, także dzięki pełnemu szacunku dialogowi i konkretnemu świadectwu solidarności, natomiast w innych przypadkach możliwe jest rozbudzenie uśpionego sumienia chrześcijańskiego poprzez odnowione głoszenie Dobrej Nowiny i bardziej konsekwentne życie chrześcijańskie, aby umożliwić odkrycie na nowo piękna spotkania z Chrystusem, który powołuje chrześcijanina do świętości, gdziekolwiek on się znajduje, także na obcej ziemi.

Dzisiejsze zjawisko migracji jest także opatrzościową sposobnością do głoszenia Ewangelii we współczesnym świecie. Ludzie przybywający z różnych regionów ziemi, którzy jeszcze nie spotkali Jezusa Chrystusa albo znają Go tylko wyrytkowo, proszą o gościnę w krajach o dawnej tradycji chrześcijańskiej. Konieczne jest znalezienie odpowiednich sposobów, aby mogli oni spotkać i po-

znać Jezusa Chrystusa, i doświadczyć, czym jest nieoceniony dar zbawienia, który dla wszystkich jest źródłem «życia w obfitości» (por. J 10, 10); sami migranci mogą w tym względzie odegrać cenną rolę, gdyż oni z kolei mogą stać się «zwiastunami słowa Bożego i świadkami zmartwychwstałego Jezusa, nadziei świata» (adhort. apost. *Verbum Domini*, 105).

W trudnym dziele nowej ewangelizacji w środowisku migracyjnym decydującą rolę odgrywają zaangażowani w duszpasterstwo kapłani, zakonnicy i osoby świeckie, którzy pracują w kontekście coraz bardziej pluralistycznym; zachęcam ich, by w jedności ze swoimi ordynariuszami, czerpiąc z Magisterium Kościoła, szukali dróg dzielenia się po bratersku, przepowiadania z szacunkiem, przezwyciężając niezgody i nacjonalizmy. Ze swej strony Kościoły w krajach pochodzenia, te, do których należą oni przejściowo, oraz Kościoły przyjmujące fale migrantów winny polepszyć współpracę dla dobra zarówno wyjeżdżających, jak i przybywających, a w każdym razie potrzebujących spotkań na swojej drodze miłosierne oblicze Chrystusa w tych, którzy przyjmują bliźniego. Do urzeczywistnienia owocnego duszpasterstwa wspólnotowego może być przydatne uwspółcześnienie tradycyjnych struktur opieki nad migrantami i uchodźcami, przez dostosowanie ich do modeli lepiej odpowiadających zmienionym sytuacjom, w których oddziałują na siebie różne kultury i ludy.

Uchodźcy proszący o azyl, którzy uciekają przed prześladowaniami, przemocą i sytuacjami stanowiącymi zagrożenie dla ich życia, potrzebują naszego zrozumienia i akceptacji, poszanowania ich ludzkiej godności i ich praw, a także muszą być świadomi swoich obowiązków. Ich cierpienie apeluje do poszczególnych państw i wspólnot międzynarodowej o wzajemną akceptację, przezwyciężenie lęków i wystrzeganie się różnych form dyskryminacji, a także konkretną solidarność, wyrażającą się m.in. poprzez tworzenie odpowiednich struktur służących przyjmowaniu migrantów i programy osiedleńcze. To wszystko wymaga wzajemnej pomocy regionów, które cierpią, i tych, które już od lat przyjmują wielką liczbę uchodźców, a także lepszego współdziałania państw w odpowiedzialności.

Prasa i inne środki przekazu odgrywają ważną rolę w ukazywaniu – w należyty sposób, obiektywnie i uczciwie – sytuacji osób, które zostały zmuszone do opuszczenia swojej ojczyzny i bliskich osób i pragną rozpocząć budowanie na nowo swojego życia.

Wspólnoty chrześcijańskie winny szczególnie troską otoczyć pracujących migrantów oraz ich rodziny, towarzysząc im modlitwą, okazując solidarność i chrześcijańską miłość; wykorzystując to, co wzajemnie wzbogaca, jak również wprowadzając nowe programy polityczne, ekonomiczne i społeczne, które będą sprzyjały poszanowaniu godności każdej osoby ludzkiej, ochronie rodziny, będą zapewniały godziwe mieszkanie, pracę i opiekę.

Kapłani, zakonnicy i zakonnice, świeccy, a przede wszystkim młodzież winni z wrażliwością służyć wsparciem bardzo licznym siostronom i braciom, którzy uciekając od przemocy, muszą konfrontować się z nowymi stylami życia i przezwyciężać trudności integracyjne. Głoszenie zbawienia w Jezusie Chrystusie będzie źródłem otuchy, nadziei i «pełnej radości» (por. J 15, 11).

Pragnę na koniec wspomnieć o sytuacji licznych studentów obcokrajowców, którzy zmagają się z problemami adaptacyjnymi, trudnościami biurokracyjnymi, trudnościami wiążącymi się z szukaniem mieszkania i ośrodków dla migrantów. Wspólnoty chrześcijańskie w szczególności winny być uwrażliwione na jakże licznych młodych ludzi, którzy właśnie ze względu na swój młody wiek potrzebują – oprócz wykształcenia – punktów odniesienia i żywią w swym sercu głębokie pragnienie prawdy oraz pragnienie spotkania Boga. Zwalaszca uniwersytety o inspiracji chrześcijańskiej winny być miejscem świadectwa i promieniowania nowej ewangelizacji, poważnie starając się przyczynić w środowisku akademickim do rozwoju społecznego, kulturowego i ludzkiego, a także promować dialog między kulturami, dowartościowując wkład, jaki mogą wnieść studenci z różnych krajów. Oni to, gdy spotkają autentycznych świadków Ewangelii i przykłady życia chrześcijańskiego, sami będą poczuli się do tego, by osobiście zaangażować się w nową ewangelizację.

Drodzy przyjaciele, prosimy o wstawiennictwo Maryje, «*Matkę dobrej drogi*», aby radosne głoszenie zbawienia Jezusa Chrystusa wnosilo nadzieję w serca tych, którzy są na świecie w drodze. Wszystkich zapewniam o mojej modlitwie i udzielam apostołskiego błogosławieństwa.

Watykan, 21 września 2011 r.



MIĘDZYNARODOWE SPOTKANIE NA TEMAT NOWEJ EWANGELIZACJI (15-16 października 2011 r.)

Głoszenie Ewangelii słowem, mocą Ducha Świętego i wielką siłą przekonania

Homilia podczas Mszy św. odprawianej 16 X 2011 r. w Bazylice św. Piotra

Czcigodni bracia, drodzy bracia i siostry!

Z radością odprawiam dziś Mszę św. dla was, którzy w wielu częściach świata angażujecie się jako pionierzy nowej ewangelizacji. Tą liturgią kończymy spotkanie, w którego ramach wczoraj dzieliście się refleksjami na temat sfer tej misji i wysłuchaliście kilku wymownych świadectw. Ja również przedstawiłem wam parę myśli, natomiast dzisiaj łamię dla was chleb Słowa i Eucharystii, w przekonaniu – które wszyscy podzielimy – że bez Chrystusa, Słowa i Chleba życia, nie możemy nic uczynić (por. J 15, 5). Cieszę się, że ten kongres odbywa się w październiku, dokładnie tydzień przed Światowym Dniem Misyjnym – przypomina to, że nowa ewangelizacja ma właśnie wymiar powszechny, podobnie jak misja *ad gentes*.

Kieruję serdeczne pozdrowienia do was wszystkich, którzy przyjęliście zaproszenie Papieskiej Rady ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji. W szczególności pozdrawiam z wdzięcznością przewodniczącego tej niedawno ustanowionej dykasterii abpa Salvatore Fisichellę oraz jego współpracowników.

Przejdźmy teraz do czytań biblijnych, w których Pan dzisiaj do nas przemawia. Pierwsze z nich, z Księgi Izajasza, mówi nam, że Bóg jest jeden, jest jedyny; poza Panem nie ma innych bogów, i nawet potężny Cyrus, władca Persów, jest włączony do większego planu, który tylko Bóg zna i realizuje. To czytanie ukazuje nam teologiczny sens dziejów: wielkie epokowe przełomy, kolejne mocarstwa podlegają najwyższej władzy Boga; żadna władza ziemską nie może stanąć na Jego miejscu. Teologia dziejów jest ważnym, zasadniczym aspektem nowej ewangelizacji, bowiem ludzie naszych czasów po strasnym okresie imperiów totalitarnych XX w. po-

trzebują odzyskać całościowe spojrzenie na świat i na czas, spojrzenie prawdziwie wolne, pokojowe, owo spojrzenie, o którym Sobór Watykański II nauczał w swoich dokumentach, a które moi poprzednicy, sługa Boży Paweł VI i bł. Jan Paweł II, ukazywali w swoim Magisterium.

Drugie czytanie to początek Pierwszego Listu do Tesaloniczan, i już to jest bardzo wymowne, gdyż jest to najstarszy list – jaki przetrwał do naszych czasów – największego ewangelizatora wszystkich czasów, apostoła Pawła. Mówi nam on przede wszystkim, że nie ewangelizuje się samotnie; on również miał bowiem współpracowników – Sylwana i Tymoteusza (por. 1 Tes 1, 1) oraz wielu innych. I zaraz dodaje do tego inną, bardzo ważną rzecz: przed głoszeniem, w trakcie i po nim konieczna jest modlitwa. Pisze w istocie: «Zawsze dziękujemy Bogu za was wszystkich, wspominając o was nieustannie w naszych modlitwach» (w. 2). Apostoł pisze dalej, że jest głęboko świadomy, iż członków wspólnoty nie on wybrał, ale Bóg; «wiemy (...) o wybraniu waszym» – stwierdza (w. 4). Każdy misjonarz Ewangelii powinien zawsze pamiętać o tej prawdzie, że to Pan porusza serca swoim Słowem i swoim Duchem, powołując ludzi do wiary i do wspólnoty w Kościele. Na koniec Paweł pozostawia nam niezwykle cenną naukę, płynącą z jego doświadczenia. Pisze: «Nasze głoszenie Ewangelii wśród was nie dokonało się samym tylko słowem, lecz mocą i [działaniem] Ducha Świętego oraz wielką siłą przekonania» (w. 5). Aby ewangelizacja była skuteczna, potrzebuje siły Ducha, który ożywi przesłanie i napelni tego, kto je głosi, ową «wielką siłą przekonania», o której mówi Apostoł. Temu wyrażeniu «przekonanie», «wielka siła przekonania», odpowiada w oryginalnym greckim słowo *pleroforia*, odnoszące się nie tyle do

aspektu subiektywnego, psychologicznego, ile raczej do pełni, wierności, kompletności – w tym wypadku głoszenia Chrystusa. Głoszenia, któremu – by było pełne i wierne – winny towarzyszyć znaki, gesty, jak przepowiedaniu Jezusa. Słowo, Duch i przekonanie – w ten sposób pojmowane – są zatem nierozłączne i razem przyczyniają się do skutecznego szerzenia ewangelicznego przesłania.

Rozważmy teraz fragment Ewangelii. Jest to tekst mówiący o zasadności płacenia podatku należnego cesarzowi i zawiera słynną odpowiedź Jezusa: «Oddajcie cesarzowi to, co należy do cesarza, a Bogu to, co należy do Boga» (Mt 22, 21). Ale to, co poprzedza te słowa, można odnieść do osób, których misją jest ewangelizacja. Rozmówcy Jezusa – uczniowie faryzeuszy i zwolennicy Heroda – zwracają się bowiem do Niego z komplementem; mówią: «Wiemy, że jesteś prawdomówny i drogi Bożej w prawdziwie nauczasz. Na nikim Ci też nie zależy» (w. 16). Właśnie to stwierdzenie, choć jest wyrazem hipokryzji, winno przyciągnąć naszą uwagę. Uczniowie faryzeuszy i zwolennicy Heroda nie wierzą w to, co mówią. Słowa te mają na celu jedynie *captatio benevolentiae*, aby ludzie ich słuchali, lecz ich serca dalekie są od tej prawdy; co więcej, chcą oni wciągnąć w pułapkę Jezusa, aby móc Go oskarżyć. Dla nas natomiast to wyrażenie jest cenne i prawdziwe: Jezus rzeczywiście jest prawdomówny i uczy drogi Bożej w prawdziwie, i nie lęka się nikogo. On sam jest tą «drogą Bożą», którą mamy podążać. Możemy tu przypomnieć słowa samego Jezusa z Ewangelii św. Jana: «Ja jestem drogą i prawdą, i życiem» (14, 6). Oświecający jest odnośnie do tego komentarz św. Augustyna: «Koniczne było, aby Jezus powiedział: 'Ja jestem drogą i prawdą, i życiem', gdy bowiem poznało się drogie, wystarczyło poznać cel. Droga prowadziła do prawdy, prowadziła do życia... A my – dokąd zmierzamy, jeżeli nie do Niego? I jaką drogą idziemy, jeżeli nie przez Niego?» (*In Joh* 69, 2). Nowi ewangelizatorzy są powołani do tego, aby jako pierwsi szli tą Drogą, którą jest Chrystus, ażeby inni mogli poznawać piękno Ewangelii, która daje życie. A tą Drogą nie idzie się nigdy samotnie, lecz razem z innymi: jest to doświadczenie wspólnoty i braterstwa, proponowane ludziom, których spotykamy, aby podzielić się z nimi naszym doświadczeniem Chrystusa i Jego Kościoła. I tak świadectwo w połączeniu z głoszeniem może otworzyć serca tych, którzy szukają prawdy, aby mogli dotrzeć do sensu własnego życia.

Jeszcze krótka refleksja na temat zasadniczej kwestii, jaką jest podatek należny cesarzowi. Jezus odpowiada z zadziwiającym realizmem politycznym, połączonym z teocentryzmem tradycji prorockiej. Podatek winien być zapłacony cesarzowi, bo na monecie jest jego wizerunek; ale człowiek,

każdy człowiek, nosi w sobie inny wizerunek – obraz Boga, a zatem Jemu, i tylko Jemu, każdy jest winien własne życie. Ojcowie Kościoła, wychodząc od faktu, że Jezus wskazuje na wizerunek imperatora, wyryty na monecie podatkowej, zinterpretowali ten fragment w świetle podstawowej koncepcji człowieka jako obrazu Boga, zawartej w pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju. Pewien nieznany autor pisze: «Obraz Boga odcisnięty nie w złocie, ale w rodzaju ludzkim. Monetą cesarza jest złoto, monetą Boga – ludzkość... Dlatego oddaj swoje bogactwo materialne cesarzowi, a dla Boga zachowaj jedynie niewinność twojego sumienia, w którym Bóg jest kontemplowany... Cesarz bowiem domagał się, aby jego wizerunek był na każdej monecie, a Bóg wybrał człowieka, którego stworzył, by odzwierciedlał Jego chwałę» (Anonim, *Opera incompleta su Matteo, Omelia 42*). A św. Augustyn wielokrotnie posłużył się tym odniesieniem w swoich homiliach: «Jeżeli Cesarz na monecie szuka swego wizerunku – mówi – to czyż Bóg w człowieku nie będzie szukał własnego obrazu?» (*Objaśnienia Psalmów, Psalm 94, 2*; tł. Jan Sulowski). I dalej: «Jak jemu należy się pieniąż, tak Bogu dusza, oświecona i oznaczona światłością Jego oblicza, (...) Wewnątrz człowieka bowiem mieszka Chrystus» (tamże, *Psalm 4, 8*).

Te słowa Jezusa zawierają bogatą treść antropologiczną, i nie można ich sprowadzić jedynie do sfery politycznej. Toteż Kościół nie ogranicza się do przypominania ludziom słusznego rozróżnienia między zakresami władzy cesarza i Boga, dziedzinami polityki i religii. Misja Kościoła, podobnie jak Chrystusa, to zasadniczo mówienie o Bogu, przypomnienie o Jego najwyższej władzy, uświadamianie wszystkim, zwłaszcza chrześcijanom, którzy zagubili własną tożsamość, prawa Boga do tego, co do Niego należy, czyli do naszego życia.

Właśnie z myślą o tym, ażeby dać nowy impuls misji całego Kościoła, jaką jest wyprowadzanie ludzi z pustyni, na której często się znajdują, ku miejscu, gdzie panuje życie, przyjaźni z Chrystusem, który daje nam pełnię życia, chcę powiedzieć w czasie tej Mszy św., że postanowiłem ogłosić Rok Wiary, który będę miał sposobność przedstawić w specjalnym liście apostołskim. Ów Rok Wiary rozpocznie się 11 października 2012 r., w 50. rocznicę otwarcia Soboru Watykańskiego II, a zakończy 24 listopada 2013 r., w uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata. Będzie to czas łaski i wysiłku coraz pełniejszego nawrócenia do Boga, aby umocnić naszą wiarę w Niego i aby głosić Go z radością człowiekowi naszych czasów.

Drodzy bracia i siostry, wy również odgrywanie istotną rolę w nowej ewangelizacji, którą Kościół przedsięwziął i realizuje, nie bez trudności, lecz z takim samym entuzjazmem, jaki cechował pierwszych chrześcijan. Na zakończenie posłużę się słowami apostoła Pawła, których wysłuchaliśmy:

dziękuję Bogu za was wszystkich i zapewniam was, że wspominam o was nieustannie w modlitwach, pomny na trud wiary, na czynną miłość i na waszą wytrwałą nadzieję w Panu naszym, Jezusie Chrystusie. Maryja Dziewica, która nie bała się odpowiedzieć «tak» Słowu Pana, a gdy Je poczęła w

swoim łonie, wyruszyła w drogę, pełna radości i nadziei, niech zawsze będzie dla was wzorem i przewodniczką. Uczcie się od Matki Pana i naszej Matki być pokorni i zarazem odważni; prości i roztropni; łagodni i silni – nie mocą świata, lecz prawdy. Amen.

16 października – Rozważanie przed modlitwą «Anioł Pański»

Niech dzięki naszemu świadectwu słowo Pańskie «szerzy się i rośnie»

Drodzy bracia i siostry!

Wczoraj i dzisiaj odbywało się w Watykanie ważne spotkanie na temat nowej ewangelizacji, które zakończyło się Mszą św., której przewodniczyłem dziś przed południem w Bazylice św. Piotra. Głównym celem tego spotkania, zorganizowanego przez Papieską Radę ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji, było przedyskutowanie obszarów odnowionego głoszenia Ewangelii w krajach o prastarej tradycji chrześcijańskiej i jednocześnie podzielenie się paroma świadectwami i ważnymi doświadczeniami. Przybyło wiele osób ze wszystkich części świata, zaangażowanych w tę misję, którą już bł. Jan Paweł II wyraźnie wskazał Kościołowi jako pilne i pasjonujące zadanie. W duchu Soboru Watykańskiego II i idąc śladem tego, który zapoczątkował jego realizowanie – papieża Pawła VI – był on zarówno gorliwym propagatorem misji *ad gentes*, skierowanej do narodów i terytoriów, gdzie Ewangelia nie zapuściła jeszcze korzeni, jak i nowej ewangelizacji. Są to aspekty jedynej misji Kościoła, a zatem ważne jest rozważanie ich razem w tym miesiącu – październiku – w którym w najbliższą niedzielę obchodziliśmy Światowy Dzień Misyjny.

Podobnie jak uczyniłem to wcześniej w homilii podczas Mszy św., pragnę skorzystać z tej okazji, aby zapowiedzieć, że postanowiłem ogłosić specjalny Rok Wiary, który rozpocznie się 11 października 2012 r. – w 50. rocznicę otwarcia Soboru Watykańskiego II – a zakończy się 24 listopada 2013 r., w uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata. Uzasadnienie, cele i wytyczne tego Roku przedstawiłem w liście apostołskim, który zostanie opublikowany w najbliższych dniach. Sługa Boży Paweł VI ogłosił podobny Rok Wiary w 1967 r., z okazji 1900. rocznicy męczeństwa apostołów Piotra i Pawła i w okresie wielkich zmian kulturowych. Uważam, że pół wieku od otwarcia Soboru, którego dokonał niezapomniany bł. Jan XXIII, stosowne jest przypomnienie o pięknie i zasadniczym znaczeniu wiary, obowiązku jej umacniania i pogłębia-



nia w wymiarze osobistym i wspólnotowym, i czynienia tego nie tyle z myślą o obchodach, ile raczej w perspektywie misyjnej, właśnie w perspektywie misji *ad gentes* i nowej ewangelizacji.

Drodzy przyjaciele, w liturgii dzisiejszej niedzieli czytamy to, co św. Paweł napisał do Tesaloniczan: «Nasze głoszenie Ewangelii wśród was nie dokonało się samym tylko słowem, lecz mocą i [działaniem] Ducha Świętego oraz wielką siłą przekonania» (1 Tes 1, 5). Niech te słowa Apostoła Narodów będą życzeniem i programem dla misjonarzy dzisiejszych czasów – kapłanów, zakonników i świeckich – zaangażowanych w głoszenie Chrystusa tym, którzy Go nie znają lub uważają po prostu za zwykłą postać historyczną. Niech Maryja Panna pomaga wszystkim chrześcijanom być przekonującymi świadkami Ewangelii.

po polsku:

Drodzy Polacy, bracia i siostry. Serdecznie pozdrawiam was wszystkich, a szczególnie uczestników spotkania dzieła nowej ewangelizacji. Pozdrawiam tych, którzy się w nią włączają. Prośmy Ducha Świętego, by moc Ewangelii przenikała rodziny, środowiska pracy, świat kultury, polityki, życia społecznego... Niech dzięki naszemu świadectwu «słowo Pańskie szerzy się i rośnie» (por. Dz 12, 24). Z serca wam błogosławieństwo.

PODRÓŻ APOSTOLSKA BENEDYKTA XVI DO NIEMIEC (CZEŚĆ DRUGA)

22-25 września 2011 r.

22 września – Berlin

Pamięć pomaga budować pokojową przyszłość

Spotkanie z przedstawicielami wspólnoty żydowskiej w Reichstagu

22 września w siedzibie Bundestagu odbyło się spotkanie ze wspólnotą żydowską. Przemówienia powitalne wygłosili przewodniczący Konferencji Episkopatu Niemiec abp Robert Zollitsch i przewodniczący Rady Głównej Wspólnot Żydowskich w Niemczech Dieter Graumann, a następnie głos zabrał Papież.

Szanowni państwo, drodzy przyjaciele!

Szczególnie cieszę się z tego spotkania z wami tutaj, w Berlinie. Serdecznie dziękuję panu przewodniczącemu, drowi Dieterowi Graumannowi, za uprzejme słowa powitania, które dają do myślenia. Ukazują mi one jasno, jak bardzo wzrosło zaufanie między narodem żydowskim a Kościołem katolickim, które łączy okazała część ich zasadniczych tradycji, jak pan podkreślił. Równocześnie jest dla nas wszystkich jasne, że powinno jeszcze bardziej wzrastać nacechowane miłością wzajemne zrozumienie Kościoła i Izraela, przy nieustannym poszanowaniu dla tożsamości drugiej strony, i winno być głęboko włączone w przepowiadanie wiary.

Przed sześciu laty, podczas mojej wizyty w synagodze w Kolonii, rabin Teitelbaum mówił o pamięci jako o jednej z kolumn, niezbędnych do budowania pokojowej przyszłości. Dziś znajduję się w centralnym miejscu pamięci, straszliwej pamięci: tu zaplanowano i zorganizowano Szoah, unicestwienie żydowskich współobywateli Europy. Przed nastaniem terroru nazistowskiego mieszkało w Niemczech około pół miliona Żydów, którzy stanowili integralną część niemieckiego społeczeństwa. Po II wojnie światowej Niemcy były uważane za «kraj Szoah», gdzie właściwie nikt jako Żyd nie mógł już żyć. Początkowo nie podejmowano żadnych starań, by odbudować dawne gminy żydowskie, chociaż ze Wschodu nieustannie przybywały

pojedyncze osoby i rodziny żydowskie. Wiele z nich chciało wyemigrować i stworzyć sobie nowe życie, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych lub Izraelu.

W tym miejscu należy także wspomnieć o «nocy kryształowej» z 9 na 10 listopada 1938 r. Pełny zasięg tego aktu pogardy dla człowieka dostrzegli jedynie nieliczni, jak proboszcz berlińskiej katedry, Bernhard Lichtenberg, który z ambony katedry św. Jadwigi wołał do wiernych: «Na zewnątrz płonie świątynia – ona także jest domem Bożym». Narodowosocjalistyczny reżim terroru budowany był na micie rasistowskim, którego częścią było odrzucenie Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba, Boga Jezusa Chrystusa, a także ludzi, którzy w Niego wierzą. «Wszchemocny», o którym mówił Adolf Hitler, był pogańskim bożkiem, który chciał zastąpić biblijnego Boga, Stwórcę i Ojca wszystkich ludzi. Gdy odmawia się szacunku temu jednemu Bogu, traci się także szacunek dla godności człowieka. Do czego zdolny jest człowiek odrzucający Boga i jakie oblicze może przybrać naród, który mówi temu Bogu «nie», pokazały pod koniec wojny straszne obrazy z obozów koncentracyjnych.

W świetle tych wspomnień z wdzięcznością należy stwierdzić, że od kilkudziesięciu lat widoczny jest nowy rozwój, tak iż można wręcz mówić o rozkwicie życia żydowskiego w Niemczech. Należy podkreślić, że w tym okresie społeczność żydowska zasłużyła się szczególnie w dziedzinie integracji imigrantów z Europy Wschodniej.

Z wdzięcznością chciałbym też zwrócić uwagę na pogłębiający się dialog między Kościołem katolickim i judaizmem. Kościół czuje się bardzo blisko narodowi żydowskiemu. Dzięki deklaracji *Nostra aetate* Soboru Watykańskiego II wstąpiono «w sposób nieodwołalny na drogę dialogu, braterstwa i

przyjaźni» (por. przemówienie w synagodze w Rzymie, 17 stycznia 2010 r.). Odnosi się to do całego Kościoła katolickiego, w którym na tej nowej drodze szczególnie intensywnie angażował się błogosławiony papież Jan Paweł II. Dotyczy to oczywiście także Kościoła katolickiego w Niemczech, który jest w pełni świadomy swej szczególnej odpowiedzialności w tej dziedzinie. W sferze publicznej należy odnotować przede wszystkim «Tydzień braterstwa», organizowany co roku w pierwszym tygodniu marca przez lokalne stowarzyszenia współpracy chrześcijańsko-żydowskiej.

Stroną katolicka prowadzi ponadto doroczne spotkania biskupów i rabinów, a także zorganizowane rozmowy strukturalne z Centralną Radą Żydów. Już w latach siedemdziesiątych Centralny Komitet Katolików Niemieckich (ZdK) stworzył grupę dyskusyjną «Żydzi i chrześcijanie», która na przestrzeni lat wydała wiele wartościowych i użytecznych dokumentów. Nie chciałbym też pominąć historycznego spotkania, które odbyło się w marcu 2006 r., poświęconego dialogowi żydowsko-chrześcijańskiemu, z udziałem kard. Waltera Kaspera. Ta współpraca przynosi owoce.

Sądzę, że oprócz tych ważnych inicjatyw my, chrześcijanie, powinniśmy również coraz bardziej zdawać sobie sprawę z naszego głębokiego pokrewieństwa z judaizmem, o czym pan mówił. Dla chrześcijan nie może być mowy o rozłamie w wydarzeniu zbawczym. Zbawienie bierze początek od Żydów (por. J 4, 22). Tam gdzie konflikt między Jezusem a judaizmem Jego czasów postrzegany jest w sposób powierzchowny, jako oderwanie się od Starego Przymierza, zostaje on sprowadzony do

idei wyzwolenia, błędnie interpretującej Torę jedynie jako niewolnicze przestrzeganie rytuałów i nakazów zewnętrznych. Faktycznie jednak Kazanie na Górze nie znosi prawa Mojżeszowego, lecz odsłania jego ukryte możliwości i ukazuje nowe wymagania; odwołuje się do najgłębszego fundamentu ludzkiego działania, do serca, gdzie człowiek wybiera między tym, co czyste, a nieczyste, gdzie rozkwita wiara, nadzieja i miłość.

Orędzie nadziei, które przekazują księgi Biblii hebrajskiej i chrześcijańskiego Starego Testamentu, zostało przyjęte i rozwinięte w różny sposób przez chrześcijan i Żydów. «Po wickach konfrontacji za nasze zadanie uważamy przyczynianie się do tego, żeby te dwa sposoby nowej lektury pism biblijnych – chrześcijański i żydowski – zaczęły prowadzić ze sobą dialog, dopomagający do poprawnego rozumienia woli Boga i Jego słowa» (*Jezus z Nazaretu*, cz. II, *Od wjazdu do Jerozolimy do Zmartwychwstania*, wyd. Jedność, Kielce 2011, s. 44). Dialog ten w coraz bardziej zlaicyzowanym społeczeństwie powinien umocnić wspólną nadzieję, pokładaną w Bogu. Bez tej nadziei społeczeństwo traci swoje ludzkie oblicze.

W sumie możemy stwierdzić, że wymiana opinii między Kościołem katolickim a judaizmem w Niemczech przyniosła już obiecujące owoce. Zrodziły się trwałe i nacechowane ufnością relacje. Żydzi i chrześcijanie mają świadomość, że wspólnie odpowiedzialni są za rozwój społeczeństwa, które zawsze ma również wymiar duchowy. Oby wszyscy zainteresowani nadal razem kroczyli tą drogą. Niech w tym błogosławi Jedyń i Wszchemogący – *Ha Kadosz Baruch Hu*. Dziękuję wam.

22 września – Berlin

Wierzmy wraz z całym Kościołem

Msza św. na Stadionie Olimpijskim

Z Reichstagu Ojciec Święty udał się na Stadion Olimpijski, gdzie powitali go metropolita Berlina abp Rainer Maria Woelki i burmistrz miasta Klaus Wowereit. Papież przewodniczył Eucharystii i wygłosił homilię. W uroczystości wzięli udział liczni Polacy, zarówno mieszkający w Niemczech, jak i przybyli z kraju z kardynałami Dziwiszem, Nyczem i Glęmpem.

Drodzy współbracia w biskupstwie, drodzy bracia i siostry!

Kiedy patrzę na rozległy Stadion Olimpijski, na którym jesteście dzisiaj tak licznie zgromadzeni,

napelnia mnie wielka radość i ufność. Serdecznie witam was wszystkich – wiernych archidiecezji berlińskiej i diecezji niemieckich, jak również licznych pielgrzymów przybyłych z sąsiednich krajów. 15 lat temu po raz pierwszy papież przyjechał do stolicy federalnej – Berlina. Wszyscy żywo pamiętamy – ja także – wizytę mego czcigodnego poprzednika, bł. Jana Pawła II, i beatyfikację proboszcza katedry berlińskiej, Bernarda Lichtenberga, razem z Karolem Leisnerem, która odbyła się właśnie tu, w tym miejscu.

Mysząc o tych błogosławionych oraz o całym zastępie świętych i błogosławionych, możemy zro-

zumiąć, co znaczy żyć jako latorośle prawdziwego winnego krzewu – Chrystusa – i przynosić owoce. Dzisiejsza Ewangelia jeszcze raz ukazała nam obraz tej pnącej rośliny, bujnie rosnącej na Wschodzie i będącej symbolem życiodajnej siły, metaforą piękna i dynamizmu wspólnoty Jezusa z Jego uczniami i przyjaciółmi, z nami.

W przypowieści o winnym krzewie Jezus nie mówi: «Wy jesteście winnym krzewem», ale «Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami» (J 15, 5). Oznacza to: «Tak jak latorośle są złączone z krzewem winnym, tak wy należycie do Mnie! Należąc do Mnie, należycie także nawzajem do siebie». A to nalenie nawzajem do siebie i do Niego nie jest jakimś związkiem duchowym, wymyślonym czy symbolicznym, ale – rzekłbym nawet – jest biologicznym, żywotnym nalenieniem do Jezusa Chrystusa. To jest Kościół, ta wspólnota życia z Jezusem Chrystusem i ze sobą nawzajem, której fundamentem jest chrzest, a jest przeżywana i pogłębiana za każdym razem w Eucharystii. «Ja jestem prawdziwym krzewem winnym» – jednak w istocie te słowa oznaczają: «Ja jestem wami, a wy jesteście Mną», jest to niesłychane utożsamienie się Pana z nami, ze swoim Kościołem.

Kiedyś, na drodze do Damaszku sam Chrystus zapytał Szawła – prześladowcę Kościoła: «Dlaczego Mnie prześladowasz?» (Dz 9, 4). W ten sposób Pan wyraża wspólnotę losu, wynikającą z głębokiej komunii życia Jego Kościoła z Nim – Chrystusem zmartwychwstałym. Nadal żyje On w swym Kościele na tym świecie. On jest z nami, a my jesteśmy z Nim. «Dlaczego mnie prześladowasz?» To w Jezusa godzą ci, którzy prześladowają Jego Kościół. I jednocześnie oznacza to, że nie jesteśmy sami, gdy doznajemy prześladowania z powodu naszej wiary, bo Jezus Chrystus jest w nas.

W przypowieści Pan Jezus mówi też: «Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który [go] uprawia» (J 15, 1), i wyjaśnia, że uprawiający winnicę bierze nóż, obcina suche latorośle, a przycina te, które owocują, aby dawały więcej owoców. Bóg chce – by posłużyć się obrazem użytym przez proroka Ezechiela w pierwszym czytaniu, którego wysłuchaliśmy – usunąć z naszej piersi martwe serce, kamienne, a dać nam żywe serce z ciała (por. Ez 36, 26), serce pełne miłości, dobroci i pokoju. Chce nam dać nowe, pełne mocy życie. Chrystus przybył, by wyciąć grzeszników. To oni potrzebują lekarza, nie zdrowi (por. Łk 5, 31 i nn.). I tak oto, jak mówi Sobór Watykański II, Kościół jest «powszechnym sakramentem zbawienia» (por. *Lumen gentium*, 48), istniejącym dla grzeszników, dla nas, aby nam otwierać drogę nawrócenia, uzdrowienia i życia. To jest niestanna, wielka misja Kościoła, powierzona mu przez Chrystusa.

Niektórzy, patrząc na Kościół, ograniczają się do jego aspektu zewnętrznego. Kościół jawi się wówczas jako jedna z wielu organizacji w społeczeństwie demokratycznym, w którym nawet tak trudny do zrozumienia podmiot jak «Kościół» winien być oceniany i traktowany zgodnie z jego normami i przepisami. Jeśli do tego dochodzi jeszcze bolesne doświadczenie, że w Kościele są ryby dobre i złe, pszenica i kąkol, i jeśli spojrzenie skupia się na tym, co negatywne, wówczas już nie dostrzega się wielkiej i pięknej tajemnicy Kościoła.

A zatem przynależność do tego krzewu winnego, którym jest «Kościół», nie budzi już żadnej radości. Kiedy ludzie nie widzą urzeczywistnienia własnych powierzchownych i błędnych wyobrażeń o «Kościele» i własnych «marzeń o Kościele», szczą się niezadowolone i narzekania! Milknie nawet radosny hymn «Jestem wdzięczny Panu, że w swej łaskawości wezwał mnie do swego Kościoła», który śpiewały z przekonaniem całe pokolenia katolików.

Powróćmy jednak do Ewangelii: «Trwajcie we Mnie, a Ja w was [będę trwał]. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – jeśli nie trwa w winnym krzewie – tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie (...), ponieważ beże Mnie – można by też przetłumaczyć: poza Mną – nic nie możecie uczynić» (J 15, 4).

Każdy z nas staje przed tym wyborem. O tym, jak bardzo jest on poważny, mówi nam Pan ponownie w swej przypowieści: «Ten, kto nie trwa we Mnie, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie. Potem zbierają ją i wrzucają w ogień, i plonie» (J 15, 6). Św. Augustyn tak to komentuje: «Jedno z dwojga czeka winną latorośl – albo winny krzew, albo ogień; jeśli [latorośl] nie jest w winnym krzewie, będzie w ogniu, aby więc w ogniu nie była, niech będzie w winnym krzewie» (*In Ioan. Ev. tract.* 81, 3 [PL 35, 1842]).

Wymagany tutaj wybór wyraźnie nam uświadamia fundamentalne znaczenie naszej życiowej decyzji. Jednocześnie jednak obraz winnego krzewu jest znakiem nadziei i ufności. Sam Chrystus poprzez swoje wcielenie przyszedł na ten świat, aby być naszym fundamentem. W każdej biedzie i posusze On jest źródłem, dającym wodę życia, która nas karmi i umacnia. On sam bierze na siebie każdy grzech, lęk i cierpienie i ostatecznie oczyszcza nas i przemienia w tajemniczy sposób w dobre latorośle, z których powstaje dobre wino. Niekiedy w chwilach trudności czujemy się tak, jakbyśmy dostali się pod tłocznik, niczym kiście winogron, które są całkowicie miażdżone. Wiemy jednak, że gdy jesteśmy zjednoczeni z Chrystusem, stajemy się dojrzałym winem. Bóg potrafi przemienić w miłość także ciężkie i przygniatające nas życiowe sprawy. Ważne jest, abyśmy «trwali» w winnym krzewie, w Chrystusie. W tym krótkim

fragmencie Ewangelista używa słowa «trwać» dwanaście razy. Owo «trwanie w Chrystusie» kształtuje całą przypowieść. W naszych czasach, naznaczonych niepokojem i brakiem zaangażowania, w których tak wielu ludzi traci orientację i oparcie, w których wierność miłości w małżeństwie i w przyjaźni stała się tak krucha i krótkotrwała; w których chcemy wołać w potrzebie jak uczniowie z Emaus: «Zostań z nami, Panie, gdyż ma się ku wieczorowi tak, wokół nas jest ciemność» (por. Łk 24, 29); w tych czasach zmartwychwstały Pan daje nam schronienie, miejsce światła, nadziei i zaufania, pokoju i bezpieczeństwa. Gdy susza i śmierć zagrażają latoroślom, wówczas w Chrystusie jest przyszłość, życie i radość; w Nim jest zawsze przebaczenie i nowy początek, przemiana w Jego miłości.

Trwanie w Chrystusie oznacza, jak już widzieliśmy, również trwanie w Kościele. Cała wspólnota wierzących jest mocno złączona z Chrystusem, winnym krzewem. W Chrystusie my wszyscy jesteśmy zjednoczeni. W tej wspólnotcie On nas podtrzymuje, a jednocześnie wszyscy członkowie wspierają się nawzajem. Razem przeciwstawiamy się burzy i nawzajem otaczamy się opieką. Nie wierzymy samotnie, ale wierzymy wraz z całym Kościołem, w każdym miejscu i w każdym czasie, z Kościołem, który jest w niebie i na ziemi.

Kościół jako głosiciel Słowa Bożego i szafarz sakramentów jednoczy nas z Chrystusem, prawdzi-

wym krzewem winnym. Kościół jako «pełnia i dopełnienie Odkupiciela» – jak wyraził się Pius XII (Pius XII – *Mystici corporis*, w: AAS 35, [1943], s. 230: «plenitudo et complementum Redemptoris») – jest dla nas ręką życia Bożego i pośrednikiem w odniesieniu do owoców, o których mówi przypowieść o winorośli. Kościół jest zatem najpiękniejszym darem Bożym. Dlatego św. Augustyn mógł stwierdzić: «Każdy ma Ducha Świętego w takim stopniu, w jakim kocha Kościół» (*In Ioan. Ev. tract.* 32, 8 [PL 35, 1646]). Wraz z Kościołem i w Kościele możemy głosić wszystkim ludziom, że Chrystus jest źródłem życia, że jest On obecny, że On jest wielką wartością, której pragniemy. On daje nam samego siebie i tym samym daje nam Boga. Ten, kto wierzy w Chrystusa, ma przyszłość. Bóg nie chce bowiem tego, co jałowe, martwe, sztuczne, co ostatecznie jest odrzucane, ale chce tego, co płodne i żywe, życia w obfitości, i On daje nam życie w obfitości.

Drodzy bracia i siostry! Życzę wam wszystkim, nam wszystkim coraz głębszego odkrywania radości ze zjednoczenia z Chrystusem w Kościele – ze wszystkimi jego troskami i ciemnymi stronami – znajdowania pociechy i ratunku we wszystkich potrzebach oraz coraz bardziej stawania się wspaniałym winem radości i miłości Chrystusa dla tego świata. Amen.

23 września – Berlin

Jako ludzie wiary dajemy ważne świadectwo

Spotkanie z przedstawicielami wspólnot muzułmańskich w Niemczech

23 września rano Papież po Mszy św., odprawionej w nuncjaturze apostolskiej w Berlinie, przyjął kilkunastu przedstawicieli wspólnot muzułmańskich w Niemczech. Słowo wstępne wygłosili abp Zollitsch i przedstawiciel wspólnot muzułmańskich prof. Mouhanad Khorchide. Poniżej zamieszczamy przemówienie Benedykta XVI.

Drodzy przyjaciele muzułmanie!

Z radością witam dzisiaj was, przedstawicieli różnych wspólnot muzułmańskich w Niemczech. Bardzo serdecznie dziękuję prof. Mouhanadowi Khorchide za uprzejme słowa powitania i za głębokie refleksje, które nam przedstawił. Obrzydliwy klimat panujący między Kościołem katolickim a wspólnotami muzułmańskimi w Niemczech, w którym wzrosły wzajemny szacunek i za-

ufanie i stają się widoczne przekonania, które podzielamy.

Berlin jest odpowiednim miejscem na to spotkanie, nie tylko dlatego, że znajduje się tu najstarszy meczet na ziemi niemieckiej, ale także dlatego, że w porównaniu z innymi miastami w Niemczech w Berlinie mieszka największa liczba muzułmanów.

Począwszy od lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku w coraz większym stopniu cechuje ten kraj związkowy obecność licznych rodzin muzułmańskich. Trzeba będzie zatem nieustannie podejmować wysiłki na rzecz lepszego wzajemnego poznania i zrozumienia. Jest to ważne nie tylko w perspektywie pokojowego współistnienia, ale także wkładu, jaki każdy może wnieść w tworzenie wspólnego dobra w obrębie tego samego społeczeństwa.

Wielu muzułmanów przywiązuje dużą wagę do religijnego wymiaru życia. Niekiedy jest to odbierane jako prowokacja przez społeczeństwo, które ma tendencje do spychania tego aspektu na margines lub co najwyżej do sfery osobistych decyzji jednostek.

Kościół katolicki niestrudzenie zabiega o należyte uznanie publicznego wymiaru przynależności religijnej. W społeczeństwie coraz bardziej pluralistycznym wymóg ten ma wciąż istotne znaczenie. Należy przy tym zapewnić poszanowanie innych. Ten wzajemny szacunek wzrasta jedynie na podstawie porozumienia dotyczącego pewnych niezbywalnych wartości, właściwych ludzkiej naturze, zwłaszcza nienaruszalnej godności każdej osoby jako stworzenia Bożego. Tego typu porozumienie nie stanowi ograniczenia dla wypowiedzi poszczególnych religii: przeciwnie, pozwala każdemu świadczyć w sposób konstruktywny o tym, do czego wierzy, nie unikając konfrontacji z innymi.

W Niemczech, podobnie jak w wielu innych krajach, nie tylko zachodnich, takim wspólnym systemem odniesienia jest konstytucja, której treść prawna obowiązuje każdego obywatela, niezależnie od tego, czy jest on członkiem wspólnoty religijnej, czy też nie.

Oczywiście debata na temat najlepszego sformułowania zasad, takich jak wolność kultu publicznego, jest szeroka i zawsze otwarta, ale znaczącym faktem jest to, że niemiecka Ustawa Podstawowa, ponad 60 lat od jej uchwalenia, wyraża je nadal w sposób przekonujący (art. 4, 2). Znajdujemy w niej nade wszystko ów wspólny etos, który leży u podstaw współżycia obywatelskiego i który w pewien sposób wywiera wpływ także na pozornie czysto formalne zasady funkcjonowania demokratycznych instytucji życia publicznego.

Mogliśmy zadać sobie pytanie, w jaki sposób ten tekst, który został wypracowany w radykalnie odmiennym okresie historycznym, w sytuacji, w której niemal cała kultura była chrześcijańska, może pasować także do dzisiejszych Niemiec, żyjących w kontekście zglobalizowanego świata i w warunkach znacznego pluralizmu w dziedzinie przekonań religijnych.

Przyczyną tego, moim zdaniem, jest fakt, że twórcy Ustawy Podstawowej w tym ważnym momencie byli w pełni świadomi konieczności szukania prawdziwie solidnej podstawy, którą mogliby uznać wszyscy obywatele i na której mogliby się oprzeć wszyscy, bez względu na różnice. Czynnikiem to, świadomi godności człowieka i odpowiedzialności wszystkich przed Bogiem, nie abstrahowali od swej przynależności religijnej; a dla wielu z nich chrześcijański obraz człowieka był wręcz prawdziwą siłą inspirującą. Wiedzieli jednak, że wszyscy ludzie muszą obcować z wyznawcami



różnych religii, a nawet niewierzącymi; wspólnym dla wszystkich gruntem okazało się uznanie pewnych niezbywalnych praw, które są właściwe naturze ludzkiej, uprzednie względem wszelkich praw pozytywnych.

W ten sposób społeczeństwo, wówczas zasadniczo jednolite, położyło fundament, który uznajemy dziś za przekonywujący w czasach charakteryzujących się pluralizmem. Fundament ten w istocie wskazuje także granice owego pluralizmu: nie do pomyślenia jest bowiem, aby jakieś społeczeństwo mogło się na dłuższą metę obejść bez konsensusu w sprawie podstawowych wartości etycznych.

Drodzy przyjaciele! Na podstawie tego, o czym tu mówiłem, wydaje mi się, że możliwa jest owocna współpraca między chrześcijanami a muzułmanami. W ten sposób przyczyniamy się do budowy społeczeństwa, które pod wieloma względami byłoby inne od tego, co wynieśliśmy z przeszłości. Jako ludzie wiary, począwszy od własnych przekonań, możemy dać ważne świadectwo w wielu istotnych dziedzinach życia społecznego. Myślę na przykład o obronie rodziny, budowanej na wspólnocie małżeńskiej, poszanowaniu życia na każdym etapie jego naturalnego rozwoju czy też zabieganiu o większą sprawiedliwość społeczną.

Również dlatego uważam, że ważną rzeczą będą obchody Dnia refleksji, dialogu i modlitwy o pokój i sprawiedliwość na świecie. Ma on się odbyć – jak dobrze wicie – 27 października w Asyżu, w 25 lat po historycznym spotkaniu, któremu przewodził w tym miejscu mój poprzednik, błogosławiony papież Jan Paweł II. Przy tej okazji pragniemy w prosty sposób wyrazić, że my, jako ludzie wiary, wnosimy szczególnie wkład w budowę lepszego świata, jednocześnie uznając konieczność wzrastania w dialogu i wzajemnym szacunku, aby nasze działania były skuteczne.

Z tymi myślami kieruję do was serdeczne pozdrowienie i dziękuję za to spotkanie, które dla mnie stanowi wielkie wzbogacenie mojego pobytu w ojczyźnie. Dziękuję wam za uwagę!

23 września – Erfurt

«Jak zyskam sobie łaskawego Boga?»

Spotkanie z członkami Rady Kościoła Ewangelickiego w Niemczech

O godz. 10 z berlińskiego lotniska Tegel Benedykt XVI odleciał do Erfurtu, gdzie najpierw odwiedził katedrę, a potem udał się do dawnego klasztoru augustiańców na spotkanie z członkami Rady Kościoła Ewangelickiego w Niemczech (EKD). Odbyło się ono w klasztornej kapitułarzu. Uczestniczyło w nim m.in. 15 członków Rady EKD oraz kardynałowie i biskupi towarzyszący Papieżowi. Przemówienia powitalne wygłosił przewodnicząca ewangelickiego Kościoła Turyngii pastor Ilse Junkermann i przewodniczący EKD pastor Nikolaus Schneider. Poniżej zamieszczamy przemówienie papieskie.

Czcigodne panie i czcigodni panowie!

Zabierając głos, chciałbym przede wszystkim serdecznie podziękować wam za to, że możemy się spotkać. Szczególną wdzięczność wyrażam panu, drogi bracie przewodniczący, za uprzejme słowa powitania i przyjęcie mnie wśród was. Otworzył pan swoje serce i wyraził wiarę rzeczywistości wspólnej, pragnienie jedności. My również się cieszymy, ponieważ sądzę, że to zgromadzenie, nasze spotkania odbywają się również jako święto wspólnej wiary. Chciałbym także podziękować wszystkim za dar, jakim jest możliwość rozmawiania razem jako chrześcijanie w tym historycznym miejscu.

Dla mnie jako Biskupa Rzymu spotkanie tutaj, w dawnym klasztorze augustiańskim w Erfurcie jest chwilą wzruszającą. Przed chwilą słyszeliśmy, że to tutaj Marcin Luter studiował teologię. Tutaj odrzucił swoją pierwszą Mszę św. Wbrew życzeniu ojca nie kontynuował studiów prawniczych, ale studiował teologię i zaczął przygotowywać się do kapłaństwa w zakonie św. Augustyna. Na drodze tej nie interesował się tym czy oym. Nurtowała go kwestia Boga, która stała się jego głęboką pasją i pobudką do działania podczas całej jego drogi życiowej. «Jak zyskam sobie łaskawego Boga?» – pytanie to zapadło mu głęboko w serce i przyświecało wszystkim jego poszukiwaniom teologicznym oraz całej walce wewnętrznej. Teologia nie była dla Lutra problemem akademickim, ale walką wewnętrzną z samym sobą, co z kolei było walką o Boga i z Bogiem.

«Jak zyskam sobie łaskawego Boga?» Fakt, że to pytanie było siłą napędową całego jego życia, porusza mnie wciąż na nowo. Kogo to naprawdę dziś jeszcze obchodzi, nawet wśród chrześcijan? Jakie znaczenie ma kwestia Boga w naszym życiu i w

naszym przepowiadaniu? Większość ludzi, także chrześcijan, sądzi, że Bóg w ostatecznym rozrachunku nie interesuje się naszymi grzechami i cnotami. Wic On oczywiście, że wszyscy jesteśmy tylko ciałem. Jeśli wierzy się jeszcze w inne życie i w sąd Boży, to prawie wszyscy zakładają w praktyce, że Bóg powinien być wspaniałomyślny i – ostatecznie – w swym miłosierdziu przymknie oko na nasze drobne błędy. Ta kwestia już nas nie nurtuje. Czy jednak te nasze błędy naprawdę są tak małe? Czyż świat nie ulega spustoszeniu z powodu zepsucia wielkich, ale także małuczkich, którzy myślą jedynie o własnej korzyści? Czyż nie jest może zniszczony z powodu władzy narkotyków, która żeruje, z jednej strony, na zachłanności życia i pieniądza, z drugiej zaś, na nieposkromionej żądzy użycia u osób, które im się oddają? Czyż nie jest zagrożony przez narastającą skłonność do przemocy, która nieraz kryje się pod pozorami religijności? Czy głód i ubóstwo mogłyby aż tak spustoszyć całe części świata, gdyby żywsza była w nas miłość do Boga i wypływająca z niej także miłość do bliźniego, do stworzeń Bożych, jakimi są ludzie? Można by tak pytać dalej. Nie, zło nie jest błahostką. Nie mogłoby być tak potężne, gdybyśmy naprawdę stawiali Boga w centrum naszego życia. Pytanie: jakie jest stanowisko Boga wobec mnie i jak ja mam stawać przed Bogiem? – to palące pytanie Lutra na nowo i z pewnością w nowej postaci winno stać się również naszym pytaniem, nie akademickim, a konkretnym. Sądzę, że jest to pierwsze wezwanie, jakie powinniśmy usłyszeć, spotykając się z Marcinem Lutrem.

Inną ważną rzeczą jest też, że Bóg, jedyny Bóg, Stwórca nieba i ziemi, nie jest zwykłą hipotezą filozoficzną na temat pochodzenia wszechświata. Ten Bóg ma oblicze i mógł do nas. Stał się jedynym z nas w człowieku Jezusie Chrystusie – prawdziwym Lutra i zarazem prawdziwym człowiekiem. Myśl Lutra, cała jego duchowość była całkowicie chrystocentryczna. Kwestia: «To, co posuwa naprzód Chrystusa i Jego sprawę», była dla Lutra decydującym kryterium hermeneutycznym w odczytywaniu Pisma Świętego. Zakłada to jednak, że Chrystus stanowi centrum naszej duchowości i że miłość do Niego, życie razem z Nim nadaje kierunek naszemu życiu.

Teraz prawdopodobnie można by powiedzieć: dobrze, ale co to ma wspólnego z naszą sytuacją ekumeniczną? Czy wszystko to nie jest próbą obejścia, za pomocą mnóstwa słów, pilnych spraw,

w odniesieniu do których oczekujemy na praktyczne postępy i konkretne rezultaty? Odpowiadam na to, że ekumenizm najbardziej potrzebuje tego przede wszystkim, abyśmy pod presją sekularyzacji nie zagubili niemal przez nieuwagę wielkich rzeczy, które nas łączą, które sprawiają, że jesteśmy chrześcijanami, i które pozostały naszym darem i zadaniem. Było błędem okresu konfesjonalizacji, że patrzyliśmy głównie tylko na to, co nas dzieli, a nie udało nam się uchwycić w sposób egzystencjalny tego, co jest dla nas wspólne w wielkich wskazaniach Pisma Świętego i w wyznaniach wiary starożytnego chrześcijaństwa. Dla mnie wielkim postępem ekumenicznym ostatnich dziesięcioleci jest to, że staliśmy się świadomi tego wspólnego podłoża i, razem modląc się i śpiewając, razem przedstawiając światu etos chrześcijański, wspólnie dając świadectwo o Bogu Jezusa Chrystusa na tym świecie, uznajemy je za nasz wspólny niezniszczalny fundament.

Niebezpieczeństwo utracenia tego nie jest niestety nierealne. Chciałbym tu wskazać pokrótce na dwie rzeczy. W ostatnim czasie geografia chrześcijaństwa uległa głębokim zmianom i nadal się zmienia. Nowa forma chrześcijaństwa, która szerzy się z ogromnym dynamizmem misyjnym, niekiedy budzącą niepokój co do sposobów, wprawia historyczne Kościoły chrześcijańskie w zakłopotanie. Jest to chrześcijaństwo mało instytucjonalne, o niewielkim bagażu racjonalnym i jeszcze mniejszym bagażu dogmatycznym, a nawet o małej stabilności. To ogólnoswiatowe zjawisko – o którym nieustannie informują mnie biskupi z całego świata – stawia nas wszystkich wobec pytania: co pozytywne i negatywne mówi nam ta nowa postać

chrześcijaństwa? Tak czy owak stajemy na nowo przed pytaniem, co ma trwałą wartość, a co można lub należałoby zmienić w kwestii naszego podstawowego wyboru w wierze.

Głębsze i w naszym kraju bardziej palące jest drugie wyzwanie, stojące przed całym chrześcijaństwem, o którym chciałbym mówić: jest nim zsekularyzowany świat jako kontekst, w którym musimy dziś żyć i dawać świadectwo o naszej wierze. Nieobecność Boga w naszym społeczeństwie staje się coraz bardziej uciążliwa, historia Jego objawienia, o którym mówi nam Pismo, zdaje się należeć do coraz bardziej oddalającej się przeszłości. Czy należy ulec presji sekularyzacji, unowocześnić się, rozcieńczając wiarę? Oczywiście wiara winna być na nowo przemyślana i przede wszystkim przeżywana dzisiaj w nowy sposób, aby odpowiadała teraźniejszości. Nie pomoże jednak rozcieńczanie wiary, lecz życie nią w pełni w naszym dzisiaj. Jest to zasadnicze zadanie ekumeniczne, w którego wypełnianiu powinniśmy sobie nawzajem pomagać: wierzyć głębiej i żywiej. Nie wybawi nas ani nie uratuje chrześcijaństwa żadna taktyka, lecz wiara przemyślana i przeżywana na nowo, dzięki której Chrystus, a wraz z Nim żyjący Bóg wejdzie w ten nasz świat. Podobnie jak męczennicy z czasów nazistowskich zbliżyli nas do siebie nawzajem i doprowadzili do pierwszego wielkiego otwarcia ekumenicznego, tak i dzisiaj w zsekularyzowanym świecie wiara przeżywana we własnym wnętrzu jest najmocniejszą siłą ekumeniczną, która nas prowadzi ku sobie, ku jedności w jedynym Panu. Dlatego prosimy Go, aby uczył nas na nowo życia wiarą, abyśmy z czasem byli jedno.

23 września – Erfurt

«Spraw, abyśmy stanowili jedno»

Nabożeństwo ekumeniczne w kościele klasztorным augustianów

Po spotkaniu Benedykta XVI z członkami EKD odbyło się w klasztorным kościele nabożeństwo ekumeniczne, w którym uczestniczyli także przedstawiciele innych Kościołów protestanckich w Niemczech. Podczas nabożeństwa ewangelicki biskup Friedrich Weber odczytał Psalm 146 w tłumaczeniu Marcina Lutra, słowo wstępne wygłosiła przewodnicząca Synodu EKD Katrin Göring-Eckhardt. Papież odmówił modlitwę o jedność chrześcijan, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan kard. Kurt Koch odczytał modlitwę kapłańską Chrystusa, po czym Benedykt XVI wygłosił homilię.

Drodzy bracia i siostry!

«Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie» (J 17, 20) – tak modlił się Jezus w Wieczerniku do Ojca. Prosi za przyszłe pokolenia wiernych. Sięga spójrzaniem poza Wieczernik, ku przyszłości. Modlił się także za nas. I prosi o naszą jedność. Ta modlitwa Jezusa nie jest jedynie przeszłością. On wciąż oręduje u Ojca za nami i również w tej chwili stoi pośród nas i pragnie nas włączyć w swoją modlitwę. W modlitwie Jezusa tkwi sedno naszej jedności. Będziemy zjednoczeni wówczas, kiedy



włączymy się w tę modlitwę. Za każdym razem, kiedy jako chrześcijanie gromadzimy się na modlitwie, powinno to zmaganie Jezusa o nas i zmaganie z Ojcem dla nas poruszać nasze serca. Im bardziej pozwalamy wciągnąć się w tę dynamikę, tym bardziej urzeczywistnia się jedność.

Czy modlitwa Jezusa pozostała niewysłuchana? Historia chrześcijaństwa jest, że tak powiem, widzialną stroną tego dramatu, w którym Chrystus zmagając się i cierpi wraz z nami, ludźmi. Ciągłe na nowo musi On znosić odrzucenie jedności, a mimo to wciąż na nowo urzeczywistnia się jedność z Nim, a tym samym z Trójjedynym Bogiem. Musimy widzieć jedno i drugie – zarówno grzech człowieka, który odmawia posłuszeństwa Bogu i zamyka się w sobie, ale również zwycięstwa Boga, który wspiera Kościół pomimo jego słabości i nieustannie przyciąga do siebie nowych ludzi, i w ten sposób prowadzi jednych ku drugim. Dlatego podczas spotkań ekumenicznych nie powinniśmy tylko narzekać na podziały i rozłamy, ale powinniśmy dziękować Bogu za wszystko, co zachowało się z jedności i co nieustannie daje nam na nowo. Ta wdzięczność musi być jednocześnie czujnością, by w czasie pokus i zagrożeń nie utracić tak danej jedności.

Podstawowa jedność polega na tym, że wierzymy w Boga Wszechmogącego, Ojca, Stworzyciela nieba i ziemi. Że wyznajemy Go jako Trójjedynego – Ojca, Syna i Ducha Świętego. Najwyższa jedność nie jest samotnością monady, ale jednością przez miłość. Wierzymy w Boga – w konkretnego Boga. Wierzymy, że Bóg przemówił do nas i stał się jednym z nas. W obecnej chwili naszym wspólnym zadaniem jest dawanie świadectwa o tym Bogu żywym.

Czy człowiek potrzebuje Boga, czy też i bez Niego dzieje się całkiem dobrze? Kiedy w pierwszych chwilach nieobecności Boga Jego światło nadal promieniuje i podtrzymuje ład ludzkiej egzy-

stencji, wydaje się, że również bez Boga wszystko funkcjonuje dość dobrze. Ale im bardziej świat oddala się od Boga, tym wyraźniej widać, że człowiek coraz bardziej traci życie w *hybris* władzy, w pustce serca i tęsknocie do spełnienia i szczęścia. Nie da się wykorzenić istniejącego w człowieku pragnienia nieskończoności. Człowiek został stworzony do relacji z Bogiem i Go potrzebuje. Naszą pierwszą usługą ekumeniczną w tych czasach musi być wspólne świadectwo o obecności żywego Boga, a tym samym dawanie światu odpowiedzi, jakiej potrzebuje. Do tego podstawowego świadectwa o Bogu należy oczywiście głównie świadectwo o Jezusie Chrystusie, prawdziwym Bogu i prawdziwym człowieku, który żył z nami, za nas cierpiał i umarł, a przez swoje zmartwychwstanie pokonał bramę śmierci. Drodzy przyjaciele, umacniajmy się w tej wierze! Pomagajmy sobie nawzajem nią żyć! To jest wielkie zadanie ekumeniczne, które wprowadza nas w istotę modlitwy Jezusa.

Szczerość wiary w Boga przejawia się w życiu Jego słowem. W naszych czasach przejawia się bardzo konkretnie w trosce o to stworzenie, które On uczynił na swoje podobieństwo – człowieka. Żyjemy w czasie, kiedy niepewne stało się, co znaczy być człowiekiem. Etykę zastępując obliczanie skutków. W tej sytuacji my, jako chrześcijanie, musimy bronić nienaruszalnej godności człowieka od początku aż do śmierci – od kwestii związanych z diagnostyką preimplantacyjną po eutanazję. «Tylko ten, kto zna Boga, zna człowieka» – powiedział kiedyś Romano Guardini. Gdy człowiek nie zna Boga, łatwo jest nim manipulować. Wiara w Boga musi być skonkretyzowana w naszych wspólnych działaniach na rzecz człowieka. Do tej troski o człowieka należą nie tylko podstawowe kryteria człowieczeństwa, ale przede wszystkim i bardzo praktycznie miłość, o której naucza nas Jezus Chrystus w przypowieści o Sądzie Ostatecznym (Mt 25): Bóg, Sędzia osądzi nas według tego, jak zachowaliśmy się wobec bliźniego, wobec najmniejszych z Jego braci. Istotnym zadaniem chrześcijanina w dzisiejszych czasach jest gotowość niesienia pomocy potrzebującym poza własnym środowiskiem życia.

Jak zostało powiedziane, dotyczy to przede wszystkim dziedziny życia osobistego każdego człowieka. Odnosi się jednak również do wspólnoty narodu i państwa, gdzie wszyscy musimy czuć się odpowiedzialni jeden za drugiego. Odnosi się do naszego kontynentu, na którym jesteśmy wezwani do solidarności na skalę europejską. I wreszcie także ponad wszelkimi granicami: chrześcijańska miłość bliźniego wymaga od nas dzisiaj również zaangażowania na rzecz sprawiedliwości na całym świecie. Wiem, że Niemcy – obywatele i państwo – wiele robią, aby umożliwić wszystkim

ludziom egzystencję godną człowieka, i chciałbym za to wyrazić serdeczne podziękowanie.

Na koniec chciałbym jeszcze wspomnieć o głębszym wymiarze naszego obowiązku miłości. Szczerotę wiary jest szczególnie widoczna, kiedy inspiruje ona ludzi do oddania się całkowicie do dyspozycji Bogu, a wychodząc od Boga – innym. Wielka pomoc będzie konkretna jedynie wówczas, gdy na miejscu są ludzie całkowicie oddani innym i w ten sposób uwiarygodniają miłość Boga. Tacy ludzie są ważnym znakiem prawdy naszej wiary.

Przed moją wizytą wielokrotnie mówiono o gościu i jego ekumenicznym darze, jakiego spodziewano się po tej wizycie. Nie ma potrzeby, bym wyszczególniał, o jakich darach była mowa. Ódnośnie do tego pragnę powiedzieć, że – jak się okazało – jest to polityczne niezrozumienie wiary i ekumenizmu. Kiedy głowa państwa składa wizytę w zaprzyjaźnionym kraju, poprzedzają ją zazwyczaj kontakty między instancjami, które przygotowują zawarcie jednej lub więcej umów między dwoma państwami: rozważając korzyści i straty, dochodzi się do kompromisu, który w końcu wydaje się korzystny dla obu stron, tak że traktat

może być podpisany. Jednak wiara chrześcijan nie polega na analizowaniu korzyści i strat. Wiara tworzona przez nas samych jest bezwartościowa. Wiara nie jest czymś, co wymyślamy i co negocjujemy. Jest ona fundamentem, na którym żyjemy. Jedność nie wzrasta, kiedy analizujemy plusy i minusy, lecz jedynie dzięki coraz głębszym przemyśleniom i życiu wiara. W ten sposób w ciągu ostatnich 50 lat, zwłaszcza także od czasu wizyty papieża Jana Pawła II przed 30 laty, znacznie wzrosła jedność, za co możemy być jedynie wdzięczni. Miło wspominać spotkanie z komisją, której przewodniczył biskup [luterski] Lohse, w czasie którego wspólnie staraliśmy się głęboko wnikać w wiarę przez pryzmat myśli i życia. Pragnę serdecznie podziękować wszystkim, którzy w niej współdziałali, a ze strony katolickiej szczególnie kard. Lehmannowi. Nie wymieniam więcej nazwisk – Pan zna je wszystkie. Wspólnie możemy jedynie dziękować Panu za drogi jedności, na które nas poprowadził, i z pokorną ufnością przyłączać się do Jego modlitwy: «Spraw, abyśmy stanowili jedno, tak jak Ty jesteś jedno z Ojcem, aby świat uwierzył, że On Ciebie posłał» (por. J 17, 21).

23 września – Etzelsbach

Co chce nam powiedzieć Maryja?

Nieszpory maryjne przed «Wallfahrtskapelle»

Po południu Ojciec Święty udał się helikopterem do Eetzelsbach, gdzie przed sanktuarium maryjnym «Wallfahrtskapelle» odprawił Nieszpory maryjne. Po powrocie do seminarium duchownego w Erfurcie, wieczorem, spotkał się z 5 osobami, które padły ofiarą nadużyć seksualnych ze strony duchownych lub osób zatrudnionych w instytucjach kościelnych. Poniżej zamieszczamy papieską homilię, wygłoszoną podczas Nieszporów.

Drodzy bracia i siostry!

Z całego serca pragnę powitać was wszystkich, którzy przybyliście tu, do Eetzelsbach w tej porze modlitwy. Już w młodości wiele słyszałem o Eichsfeld, więc pomyślałem, że muszę je kiedyś zobaczyć i razem z wami się pomodlić. Serdecznie dziękuję biskupowi Wanke, który już podczas przelotu zaprezentował mi wasz region, jak również tym, którzy przemawiali w waszym imieniu i jako wasi przedstawiciele przekazali mi symboliczne dary waszej ziemi, a równocześnie potrafili ukazać mi różnorodność tego regionu.

Bardzo się zatem cieszę, że spełniło się moje pragnienie, by odwiedzić Eichsfeld i dziękować razem z wami Maryi Pannie tu, w Eetzelsbach. «Tu, w przytulnej, cichej dolinie» – głosi jedna z pieśni pielgrzymkowych – i «pod starymi lipami» Maryja daje nam poczucie bezpieczeństwa i nowe siły. W czasach dwóch bezbożnych dyktatur, które usiłowały odebrać ludziom wiarę ich przodków, mieszkańcy Eichsfeld byli pewni, że znajdują tu, w sanktuarium w Eetzelsbach, otwarte drzwi i miejsce wewnętrznego spokoju. Tę szczególną przyjaźń z Maryją, przyjaźń, która z tego wszystkiego się zrodziła, chcemy nadal podtrzymywać, także odprawiając te dzisiejsze Nieszpory maryjne.

Kiedy chrześcijanie wszystkich czasów i miejsc zwracają się do Maryi, powoduje nimi spontaniczną pewność, że Jezus nie może odmówić prośbom swojej Matki; opierają się na niezachwianej ufności, że Maryja jest jednocześnie także naszą Matką – Matką, która doświadczyła największego ze wszystkich cierpień, która rozumie wszystkie nasze trudności i jak matka rozmyśla o ich przezwyciężeniu. Ileż osób w ciągu wieków pielgrzymowało do Maryi, aby przed obrazem Matki Bożej

Bolesnej – tak jak tutaj, w Eetzelsbach – znaleźć pociechę i pokrzepienie!

Spójrzmy na Jej obraz! Kobieta w średnim wieku, o powiekach ciężkich od częstego płaczu, a zarazem o zamysłonym spojrzeniu, skierowanym w dal, jak gdyby rozważała w swym sercu to, co się wydarzyło. Na Jej łonie spoczywa bezwładne ciało Syna; obejmuje je delikatnie i z miłością jak cenny dar. Na obnażonym ciele Syna widzimy znaki ukrzyżowania. Lewe ramię Ukrzyżowanego zwisa pionowo w dół. Być może ta rzeźba Piety, jak to często było w zwyczaju, była pierwotnie umieszczona na ołtarzu. W ten sposób Ukrzyżowany wskazuje swym opuszczonym ramieniem na to, co dzieje się na ołtarzu, gdzie złożona przez Niego święta ofiara jest uobecniata w Eucharystii.

Osobliwością cudownego obrazu z Eetzelsbach jest pozycja Ukrzyżowanego. W większości wizerunków Piety martwy Jezus leży z głową zwróconą w lewą stronę i osoba patrząca na rzeźbę może widzieć ranę w boku Ukrzyżowanego. Tymczasem tutaj, w Eetzelsbach, rana w boku jest ukryta, gdyż ciało jest obrócone właśnie w drugą stronę. Wydaje mi się, że takie przedstawienie kryje głęboki sens, ujawniający się dopiero wtedy, gdy uważnie mu się przyjrzymy: w cudownym wizerunku z Eetzelsbach serca Jezusa i Jego Matki zwrócone są ku sobie; serca zbliżają się do siebie. Wzajemnie obdarowują się miłością. Wiemy, że serce jest także narządem w którym umiejscawia się najgłębszą wrażliwość na innych, jak również głębokie współczucie. W sercu Maryi jest miejsce na miłość, którą Jej boski Syn chce obdarzyć świat.

Pobożność maryjna skupia się na kontemplowaniu więzi między Maryją a Jej boskim Synem. Wierni w modlitwie, w cierpieniu, w dziękczynieniu i radości znajdowali coraz to nowe wymiary i przymioty, które lepiej pozwalają nam odkryć tę tajemnicę, na przykład obraz Niepokalanego Serca Maryi jako symbol głębokiej i bezwarunkowej jedności z Chrystusem w miłości. To nie samorealizacja, chęć posiadania i kształtowania siebie prowadzi do prawdziwego rozwoju człowieka – co jest dzisiaj proponowane jako model współczesnego życia, a co łatwo przybiera formę wyrafinowanego egoizmu – ale właśnie postawa daru z siebie, wyrzeczenia się siebie, zwrócenia się ku sercu Maryi, a zarazem ku sercu Chrystusa, jak też ku bliźniemu – jedynie taka postawa pozwala nam odnaleźć samych siebie.

«Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra, z tymi, którzy są powołani według [Jego] zamysłu» (Rz 8, 28) – mówi czytanie z Listu do Rzymian, którego przed chwilą wysłuchaliśmy. Bóg sprawił, że w Maryi wszystko współdziała dla dobra, i nie przestaje sprawiać, że przez Maryję dobro szerzy się dalej w świecie. Z krzyża, z tronu łaski i odkupie-

nia, Jezus dał swoją Matkę, Maryję, ludziom za Matkę. W chwili ofiarowania siebie za ludzkość czyni Maryję w pewnym sensie pośredniczką strumienia łaski, płynącej z krzyża. Pod krzyżem Maryja staje się towarzyszką i opiekunką ludzi na ich życiowej drodze. «Dzięki macierzyńskiej miłości opiekuje się braćmi swego Syna, pielgrzymującymi jeszcze i narażonymi na niebezpieczeństwa i trudy, dopóki nie zostaną doprowadzeni do szczęśliwej ojczyzny» (*Lumen gentium*, 62), jak powiedział Sobór Watykański II. Rzeczywiście, w życiu przechodzimy różne koleje, ale Maryja wstawia się za nami u swego Syna i pomaga nam znaleźć siłę Bożej miłości Syna i na nią się otworzyć.



Nasza ufność w skuteczne orędownictwo Matki Bożej i nasza wdzięczność za pomoc, której ciągle na nowo doświadczamy, przynaglają nas niejako do tego, by nasze myśli wznosiły się ponad dożalne potrzeby. Co naprawdę chce nam powiedzieć Maryja, gdy ratuje nas z niebezpieczeństwa? Chce nam pomóc pojąć pełnię i głębię naszego powołania chrześcijańskiego. Z macierzyńską delikatnością chce dać nam do zrozumienia, że całe nasze życie winno być odpowiedzią na bogatą w miłosierdzie miłość naszego Boga. Jak gdyby nam mówiła: zrozum, że Bóg, który jest źródłem wszelkiego dobra i nie pragnie niczego innego, jak tylko twego prawdziwego szczęścia, ma prawo wymagać od ciebie, byś zawierzył całkowicie i z radością swoje życie Jego woli i dokładał starań, aby także inni czynili to samo. «Tam, gdzie jest Bóg, jest przyszłość». Istotnie, gdy pozwalamy, aby miłość Boża oddziaływała całkowicie na nasze życie i w naszym życiu, otwiera się niebo. Wtedy możliwe jest kształtowanie teraźniejszości tak, aby coraz bardziej odpowiadała ona Dobrej Nowinie naszego Pana Jezusa Chrystusa. Wtedy małe rzeczy życia codziennego nabierają znaczenia i wtedy znajduje się rozwiązanie wielkich problemów.

Z tą pewnością modlimy się do Maryi, z tą pewnością wierzymy w Jezusa Chrystusa, naszego Pana i Boga. Amen.

24 września – Erfurt

Świętość nie zna granic i przemienia świat

Msza św. na placu Katedralnym

24 września rano na placu Katedralnym w Erfurcie Benedykt XVI odprawił Mszę św. ku czci świętych patronów tej diecezji i wygłosił homilię.

Drodzy bracia i siostry!

«Chwalcie Pana po wieczne czasy, bo jest dobry» – śpiewaliśmy przed chwilą przed Ewangelią. To prawda, mamy powody, by z całego serca dziękować Bogu. Jeśli w tym miesiące sięgniemy myślą do Jubileuszowego Roku św. Elżbiety 1981 za czasów NRD – kto mógłby wtedy przypuścić, że niewiele lat później runą mury i druty kolczaste na granicach? A jeśli cofniemy się jeszcze dalej, o blisko siedemdziesiąt lat, aż do 1941 r., do czasów narodowego socjalizmu, do wielkiej wojny – ktoś mógłby przewidzieć, że «tysiącletnia Rzeka» zaledwie cztery lata później obróci się w pył?

Drodzy bracia i siostry, tutaj w Turynii, w ówczesnej NRD, musieliście znosić zarówno dyktaturę «brunatną» [nazistowską], jak i «czerwoną» [komunistyczną], które działały na wiarę chrześcijańską jak kwaśny deszcz. Wiele późnych następstw tego okresu trzeba się jeszcze pozbyć, zwłaszcza w dziedzinie umysłowej i religijnej. Większość ludzi mieszkających na tej ziemi żyje z dala od wiary w Chrystusa i wspólnoty Kościoła. Jednakże w dwóch ostatnich dekadach były też doświadczenia pozytywne: szersze horyzonty, wymiana ponad granicami, pełna ufności pewność, że Bóg nas nie opuszcza i prowadzi nowymi drogami. «Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość».

Wszyscy jesteśmy przekonani, że nowa wolność pomogła człowiekowi zyskać większą godność i otworzyć wielorakie nowe możliwości. Z punktu widzenia Kościoła możemy z wdzięcznością wskazać rzeczy, które stały się łatwiejsze: nowe perspektywy działalności parafialnej, renowacja oraz rozbudowa kościołów i ośrodków parafialnych, inicjatywy diecezjalne o charakterze duszpasterskim lub kulturalnym. Oczywiście rodzi się także pytanie: Czy te możliwości doprowadziły również do wzrostu naszej wiary? Czyż fundament wiary i życia chrześcijańskiego nie trzeba szukać na głębszym poziomie niż wolność społeczną? Wielu zdecydowanych katolików dochowało wierności Chrystusowi i Kościołowi właśnie w trudnej sytuacji zewnętrznej ucisku. A my dzisiaj gdzie jesteśmy? Tamci ludzie godzili się na gorsze warunki życia, żeby żyć swoją wiarą. Chciałbym w tym miejscu

podziękować kapłanom, ich współpracownikom i współpracowniczkom w tamtych czasach. W szczególności sposób chciałbym przypomnieć duszpasterstwo uchodźców zaraz po zakończeniu II wojny światowej: wielu duchownych i świeckich dokonało wielkich rzeczy, aby ulżyć uchodźcom w trudnej sytuacji i dać im nową ojczyznę. Szczere podziękowania kieruję wreszcie do rodziców, którzy pomimo sytuacji diaspory i wrogiego Kościołowi środowiska politycznego wychowali swe dzieci w wierze katolickiej. Z wdzięcznością chcę wspomnieć wakacyjne tygodnie religijne dla dzieci, jak również owocną pracę Katolickich Domów Młodzieży – «Sankt Sebastian» w Erfurcie i «Marcel Callo» w Heiligenstadt. Zwłaszcza w Eichsfeld wielu katolików oparło się ideologii komunistycznej. Niech Bóg obficie wynagrodzi wszystkim wytrwałość w wierze. Odważne świadectwo i cierpliwe życie z Nim, cierpliwa ufność w Bożą Opatrzność są jak cenne ziarno, które obiecuje obfite owoce w przyszłości.

Obecność Boga zawsze jest szczególnie wyraźnie widoczna w świętych. Ich świadectwo wiary może dać nam także dzisiaj odwagę do odnowy. Mamy tu na myśli nade wszystko świętych patronów diecezji erfurckiej: Elżbietę z Turynii, Bonifacego i Kiliana. Elżbieta przybyła do Wartburga w Turynii z innego kraju, z Węgier. Prowadziła intensywne życie modlitwy i pokuty, powiązane z ewangelicznym ubóstwem. Regularnie chodziła do położonego u stóp jej zamku miasta Eisenach, by pomagać ubogim i chorym. Jej życie na tej ziemi trwało krótko – jedynie dwadzieścia cztery lata – ale owoce jej świętości trwają wieki. Św. Elżbieta cieszy się także dużym szacunkiem wśród protestantów; może ona nam wszystkim pomóc w odkryciu pełni wiary, jej piękna i głębi, jej przemieniającej i oczyszczającej mocy, i w przełożeniu jej na nasze codzienne życie.

O chrześcijańskich korzeniach naszego kraju przypomina nam również ustanowienie diecezji Erfurt w r. 742 przez św. Bonifacego. Wydarzenie to stanowi równocześnie pierwszą udokumentowaną wzmiankę o mieście Erfurt. Biskup misjonarz Bonifacy przybył z Anglii, a do jego stylu należało działanie w ścisłej współpracy z Biskupem Rzymu, Następcą św. Piotra. Wiedział, że Kościół musi być zjednoczony wokół Piotra. Czcimy go jako «Apostoła Niemiec»; zmarł śmiercią męczeńską. Tutaj, w katedrze w Erfurcie pochowani są jego dwaj to-



Po Mszy św. w Erfurcie Papież przywitał się z 98-letnim ks. Hermannem Scheipserem, ostatnim żyjącym kapłanem byłym więźniem obozu koncentracyjnego w Dachau

warzysze, którzy wraz z nim zaświadczyli krwią o wierze chrześcijańskiej: święci Eoban i Adelar.

Przed przybyciem misjonarzy anglosaskich działał w Turynii wędrowny misjonarz z Irlandii św. Kilian. Wraz z dwoma towarzyszami poniósł śmierć męczeńską w Würzburgu, ponieważ krytykował niemoralne postępowanie rezydującego tam księcia Turynii. Nie możemy też zapomnieć o św. Sewerze, patronie kościoła stojącego tutaj na placu Katedralnym: w IV w. był on biskupem Rawnenny; w r. 836 jego szczątki zostały sprowadzone do Erfurtu, aby wiara chrześcijańska głębiej zakorzeniła się w tym regionie. Ci zmarli święci dali w istocie początek żywemu świadectwu Kościoła, które trwa w czasie, wiary, która wydaje owoce w każdej epoce i wskazuje nam drogę życia.

Zapytajmy: co łączy tych świętych? Jak możemy opisać ten szczególny aspekt ich życia i zrozumieć, że ma z nami związek i może wywrzeć wpływ na nasze życie? Święci pokazują nam przede wszystkim, że można i że dobrze jest żyć w relacji z Bogiem, żyć tą relacją w sposób radykalny, umieścić Go na pierwszym miejscu, zamiast spychać w zakamarki. Święci uświadamiają nam fakt, że to Bóg najpierw do nas dotarł. Nie moglibyśmy do Niego dotrzeć ani w jakiś sposób dążyć ku temu, co nieznane, gdyby On pierwszy nas nie pokochał, gdyby nie wyszedł nam naprzeciw. Wyszedł naprzeciw ojcom, gdy ich powołał, a potem objawił się nam w Jezusie Chrystusie i wciąż się w Nim objawia. Chrystus wychodził nam na spotkanie również dziś, mówi do każdego z nas, jak przed chwilą w Ewangeliu, i zachęca, byśmy Go słuchali, uczyli się, rozumieli Go i naśladowali. Z tego zaproszenia i z tej szansy skorzystali święci, poznali Boga konkret-

niego, widzieli Go i słuchali, wychodzili Mu na spotkanie i z Nim wędrowali; niejako «zarazili się» od Niego i wznosili się ku Niemu – w nieustannym dialogu modlitewnym – i otrzymali od Niego światło, które wskazało im drogę do prawdziwego życia.

Wiara jest bowiem zawsze wierzeniem razem z innymi. Nikt nie może wierzyć samotnie. Otrzymujemy wiarę, jak mówi św. Paweł, przez słuchanie. Słuchanie z kolei jest procesem, który zachodzi wtedy, gdy jesteśmy razem duchowo i fizycznie. Tylko w wielkiej komunii wiernych wszystkich epok, którzy odnaleźli Chrystusa i zostali przez Niego znalezieni,

mogą wierzyć. To, że mogą wierzyć, zawdzięczam przede wszystkim Bogu, który do mnie się zwraca i, że tak powiem, «rozpala» moją wiarę. Jednakże w praktyce zawdzięczam swą wiarę moim bliźnim, którzy uwierzyli przede mną i wierzą wraz ze mną. Tym wielkim «z», bez którego nie może istnieć żadna wiara osobista, jest Kościół. Ten Kościół nie kończy się na granicach państw, o czym świadczy narodowość świętych, o których wspominałem: Węgry, Anglia, Irlandia i Włochy. Widać tu jasno, jak ważna jest duchowa wymiana, która obejmuje cały Kościół powszechny. Tak, podstawowe znaczenie dla rozwoju Kościoła w naszym kraju i w każdej epoce miało i ma, byśmy wierzyli razem na wszystkich kontynentach i byśmy uczyli się od siebie nawzajem wiary. Jeśli otworzymy się na całą wiarę w całej historii i na jej świadectwa w całym Kościele, to wiara katolicka będzie miała przyszłość także jako siła społeczna w Niemczech. Przypomniane przede mną postacie świętych ukazują jednocześnie wielką płodność życia z Bogiem, płodność tej radykalnej miłości do Boga i bliźniego. Święci, także tam, gdzie są tylko nieliczni, zmieniają świat. I wielcy święci wciąż stanowią siły przemieniające w każdym czasie.

Przemiany polityczne r. 1989 w naszym kraju były zatem motywowane nie tylko pragnieniem dobrobytu i swobody poruszania się, ale co najważniejsze, tęsknotą za autentycznością. To pragnienie było podtrzymywane m.in. przez ludzi, którzy całkowicie poświęcili się służbie Bogu i bliźniemu i byli gotowi oddać własne życie. Oni, a także wspomniani święci dodają nam odwagi do wykorzystania nowej sytuacji. Nie chcemy wycofywać się w czysto prywatną wiarę, ale odpowiedzial-

nie gospodarować zdobytą wolnością. Podobnie jak święci Kilian, Bonifacy, Adelar, Eoban i Elzbieta z Turyngii chcemy jako chrześcijanie wychodzić naprzeciw naszym współobywatelom i zachęcać ich do odkrywania wraz z nami pełni Dobrej Nowiny, jej obecności i żywotnej siły, i piękna. Będziemy wówczas jak słynny dzwon katedry w Erfurcie, który nosi nazwę «*Gloriosa*» – «bogata w chwałę». Jest on uważany za największy na świecie dzwon średniowieczny o swobodnym ruchu wahadłowym. Jest on żywym znakiem naszego głębokiego zako-

rzenia w tradycji chrześcijańskiej, ale także wywa do przebudzenia i zaangażowania misyjnego. Zadzźwięczy on także dzisiaj na koniec uroczystej Mszy św. Niech nas pobudzi, abyśmy za przykładem świętych sprawiali, by świadectwo Chrystusa w świecie było widoczne i słyszalne, by była widoczna i słyszalna chwała Boga, i byśmy dzięki temu żyli w świecie, w którym Bóg jest obecny i sprawia, że życie jest piękne i pełne znaczenia. Amen.

24 września – Fryburg

Bądźmy zwiastunami Bożego pokoju

Spotkanie z mieszkańcami miasta na placu przed katedrą

Z erfurckiego lotniska Papież odleciał do Lahr, skąd po krótkiej ceremonii powitalnej przejechał do Fryburga Bryzgowijskiego. Złożył wizytę w katedrze, a na placu przed katedrą, po słowie powitalnym metropolity Fryburga abpa Roberta Zollitscha, wygłosił przemówienie do mieszkańców miasta.

Drodzy przyjaciele!

Z wielką radością witam was wszystkich i dziękuję wam za serdeczne przyjęcie, jakie mi zgotowaliście. Cieszę się, że po pięknych spotkaniach w Berlinie i Erfurcie jestem teraz także z wami, we Fryburgu, skąpanym w blasku i ciepłe słońca. Szczególne podziękowanie kieruję do waszego drogiego abpa Roberta Zollitscha za zaproszenie – tak bardzo należało, że w końcu musiałem powiedzieć: rzeczywiście muszę udać się do Fryburga! – i za jego uprzejme słowa powitania.

«Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość» – tak brzmi motto tych dni. Jako Następca apostoła Piotra, któremu Pan w Wieczniku powierzył zadanie umacniania braci (por. Łk 22, 32), chętnie przybyłem do was, do tego pięknego miasta, aby modlić się razem z wami, aby głosić Słowo Boże oraz aby z wami sprawować Eucharystię. Proszę was o modlitwę, aby te dni były owocne i aby Bóg utwierdzał nas w wierze, umac-

niał naszą nadzieję i aby wzrastała nasza miłość. Obyśmy w tych dniach na nowo uświadomili sobie, jak bardzo Bóg nas kocha i że prawdziwie jest On dobry. I tak powinniśmy być pełni ufności, że On jest dla nas dobry i ma moc czynienia dobra, i w Jego rękach jesteśmy ze wszystkim, co porusza nasze serca i jest dla nas ważne. A my chcemy świadomie złożyć to w Jego ręce. W Nim nasza przyszłość jest pewna; On nadaje sens naszemu życiu i może doprowadzić je do pełni. Niech Pan prowadzi was w pokoju i uczyni nas wszystkich zwiastunami swojego pokoju! Serdecznie dziękuję za przyjęcie.



24 września – Fryburg

Jesteśmy «Kościołem pierwszych wieków»

Do przedstawicieli Kościołów prawosławnych i Starożytnych Kościołów Wschodu

W seminarium duchowym «Collegium Borromaeum» po południu Papież spotkał się z kilkunastoma przedstawicielami Kościołów prawosławnych i Starożytnych Kościołów Wschodu w Niemczech, do których po wystąpieniu przewodniczącego Konferencji Biskupów Prawosławnych Niemiec, metropolity Augustinosa, wygłosił następujące przemówienie.

Eminencje, ekscelencje, czcigodni przedstawiciele Kościołów prawosławnych i Starożytnych Kościołów Wschodu!

Bardzo się cieszę, że mogliśmy się dzisiaj spotkać. Serdecznie dziękuję wam wszystkim za przybycie i możliwość tej przyjaznej wymiany. Dziękuję zwłaszcza tobie, drogi metropolito Augustinosie, za głębokie słowa. Wrażenie wywarło na mnie przede wszystkim to, co powiedziałeś o Matce Bożej i o świętych, którzy obejmują i jednoczą wszystkie wieki. Pragnę powtórzyć w tym gronie słowa, które wypowiedziałem w innym miejscu: bez wątpienia spośród Kościołów i Wspólnot chrześcijańskich prawosławie jest nam teologicznie najbliższe. Zarówno katolicy, jak i prawosławni zachowali tę samą strukturę Kościoła pierwszych wieków; w tym sensie wszyscy jesteśmy «Kościołem pierwszych wieków», który jednak jest zawsze współczesny i nowy. Choć z ludzkiego punktu widzenia pojawiają się raz po raz trudności, możemy jednak mieć nadzieję, że nie jest zbyt odległy dzień, kiedy znów będziemy mogli wspólnie sprawować Eucharystię (por. *Światłość świata*, rozmowa z Peterem Seewaldem, s. 111).

Kościół katolicki – i ja sam – z zainteresowaniem i sympatią śledzi rozwój wspólnot prawosławnych w Europie Zachodniej, które w ostatnich dekadach znacznie się powiększyły. Jak się dowiedziałem, w Niemczech żyje dziś około miliona sześciuset tysięcy chrześcijan prawosławnych i należących do Starożytnych Kościołów Wschodu. Stali się oni integralną częścią społeczeństwa, która ożywiła skarb kultury i wiary chrześcijańskiej w Europie. Cieszę się ze wzrostu współpracy panprawosławnej, w której w ostatnich latach nastąpił istotny postęp. Utworzenie Konferencji Episkopatów Prawosławnych – o czym mówił metropolita – tam, gdzie Kościoły prawosławne żyją w diasporze, jest wyrazem silnych więzi wewnątrzprawosławnych. Cieszę się, że w Niemczech w minionym roku uczyniono ten krok. Oby doświadczenia gromadzone przez te Konferencje Episkopatów umac-

niali więzy między Kościołami prawosławnymi i przyczyniły się do postępów w staraniach o zwołanie prawosławnego soboru powszechnego.

Od czasów, kiedy byłem profesorem w Bonn, a później szczególnie jako arcybiskup Monachium i Fryzngi dzięki osobistej przyjaźni z przedstawicielami Kościołów prawosławnych mogłem coraz lepiej poznać i cenić prawosławie. W owym czasie rozpoczęła też pracę Komisja Wspólna Konferencji Episkopatu Niemiec i Kościołów prawosławnych. Od tamtej pory poprzez teksty dotyczące kwestii duszpasterskich i praktycznych przyczynia się ona do wzajemnego zrozumienia i do umocnienia i rozwoju stosunków katolicko-prawosławnych w Niemczech.

Równie ważne jest kontynuowanie prac nad wyjaśnieniem różnic teologicznych, ponieważ ich przezwyciężenie jest niezbędne dla przywrócenia pełnej jedności, na którą mamy nadzieję i o którą się modlimy. Wiemy, że przede wszystkim musimy cierpliwie i z pokorą kontynuować nasze wysiłki na rzecz właściwego pojmowania kwestii prymatu. Myślę, że w tym względzie owocną inspiracją na przyszłość mogą być dla nas refleksje papieża Jana Pawła II odnośnie do rozróżnienia między istotą a formą sprawowania prymatu, które przedstawił w swej encyklice *Ut unum sint* (n. 95).

Z wdzięcznością patrzę też na prace Międzynarodowej Komisji Mieszanej ds. Dialogu Teologicznego między Kościołem Rzymskokatolickim a Starożytnymi Kościołami Wschodu. Cieszę się, eminenecje i czcigodni przedstawiciele Starożytnych Kościołów Wschodu, że jesteście tutaj jako przedstawiciele Kościołów zaangażowanych w ten dialog. Osiągnięte dotychczas rezultaty pogłębiają wzajemne zrozumienie i przybliżają nas do siebie.

W obliczu tendencji panującej w naszych czasach, kiedy niemało osób chce – by tak powiedzieć – «uwolnić» życie publiczne od Boga, Kościoły chrześcijańskie w Niemczech – wśród nich także chrześcijanie prawosławni i należący do Starożytnych Kościołów Wschodu – opierając się na wierze w jednego Boga i Ojca wszystkich ludzi, idą wspólną drogą pokojowego świadectwa na rzecz porozumienia i wspólnoty ludów. Dbają przy tym o to, by w centrum głoszenia był cud wcielenia Boga. Mając świadomość, że cud ten jest podstawą godności każdego człowieka, wspólnie angażują się w obronę życia ludzkiego od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Wiara w Boga, Stwórcę życia, oraz

bezwzględnie poszanowanie godności każdego człowieka umacniają wiernych chrześcijan w zdecydowanym przeciwstawianiu się wszelkim manipulacyjnym i selektywnym ingerencjom w życie ludzkie. Ponadto, świadomości wartości małżeństwa i rodziny, jako chrześcijanie uważamy za rzecz bardzo ważną ochronę przed wszelką błędną interpretacją integralności i wyłączności małżeństwa mężczyzny i kobiety. Wspólne zaangażowanie chrześcijan w tym względzie – również prawosławnych i należących do Starożytnych Kościołów Wschodu – wnosi cenny wkład w budowę społeczeństwa, które ma przyszłość, w którym osoba ludzka jest darzona należącym szacunkiem.

24 września – Fryburg

«Aby Mu towarzyszyli i by mógł ich wysłać»

Spotkanie z seminarzystami w seminarium duchownym

Podczas spotkania z kilkudziesięcioma seminarzystami z archidiecezji fryburskiej w seminarijnej kaplicy św. Karola Boromeusza we Fryburgu Ojciec Święty wygłosił obszernie przemówienie improwizowane.

Drodzy seminarzyści, drodzy bracia i siostry!

Bardzo się cieszę, że mogę spotkać się tutaj z młodymi ludźmi, którzy przygotowują się do tego, by służyć Panu, którzy słuchają Jego głosu i chcą za Nim iść. Szczególnie gorąco chciałbym podziękować za piękny list, który napisali do mnie rektor tego seminarium i klerycy. Odczułem w sercu prawdziwe wzruszenie widząc, że rozważaliście mój list i że na jego podstawie sformułowaliście swoje pytania i odpowiedzi, że poważnie potraktowaliście to, co próbowałem wam przedstawić, i że na tej podstawie wytyczacie własną drogę.

Niewątpliwie najlepiej byłoby, gdybyśmy mogli ze sobą porozmawiać, ale program podróży, który mnie obowiązuje i któremu muszę się podporządkować, niestety nie pozwala na tego rodzaju rzeczy. Mogę więc tylko spróbować raz jeszcze uwidatnić niektóre myśli w świetle tego, co wy napisaliście i co ja napisałem.

Odnosząc do pytania: «Czemu służy seminarium, co oznacza ten okres?» W istocie zawsze najbardziej uderza mnie sposób, w jaki św. Marek opisuje w trzecim rozdziale swej Ewangelii powstanie wspólnoty apostołów: «[Pan] ustanowił Dwunastu». On tworzy coś, On czyni coś – jest to akt twórczy. Ustanawia ich, «aby Mu towarzyszyli, by

Chciałbym na koniec skierować spojrzenie na Maryję – ekscelencja przedstawił nam Ją jako *Pannę* – jako *Hodegetrie*, «Przewodniczkę w drodze», na Tę, która jest czczona również na Zachodzie jako «Matka dobrej drogi». Trójca Przenajświętsza dała ludzkości Maryję, dziewicą Matkę, aby Ona, wstawiając się za nami, prowadziła nas przez dziecię i wskazywała nam drogę do doskonałości. Pragniemy Jej się powierzyć i przedstawić naszą prośbę, byśmy stawali się w Chrystusie wspólnotą coraz bardziej wewnętrznie zjednoczoną, na cześć i chwałę Jego imienia. Niech Bóg błogosławi was wszystkim! Dziękuję.



mógł wysłać ich na głoszenie nauki» (por. Mk 3, 14): są to dwa cele, które pod pewnymi względami wydają się sprzeczne. «Aby Mu towarzyszyli»: mają być z Nim, aby Go poznać, aby Go słuchać, aby On ich ukształtował, winni chodzić z Nim, być z Nim w drodze, wokół Niego i za Nim. A jednocześnie mają być wysłannikami, którzy wyruszają w drogę, którzy zabierają z sobą to, czego się nauczyli, niosąc to innym ludziom, którzy są w drodze – aż na krańce świata, na rozległe obszary, nawet tym, którzy są bardzo daleko od Niego. Jednakże te paradoksalne aspekty idą z sobą w parze:

jeśli oni są naprawdę z Nim, to wówczas zawsze idą również do innych, wówczas szukają zagubionej owcy, wówczas wyruszają w drogę, muszą przekazywać to, co znaleźli, wówczas muszą robić wszystko, aby Go poznawano, muszą być wysłannikami. I odwrotnie: jeśli chcą być prawdziwymi wysłannikami, muszą być zawsze z Nim. Św. Bonawentura powiedział kiedyś, że aniołowie, dokądkolwiek się udają, niezależnie jak daleko, poruszają się zawsze we wnętrzu Boga. I tak jest również tutaj: jako kapłani musimy wychodzić na wiele dróg, na których znajdują się ludzie, aby zapraszać ich na Jego ucztę weselną. Ale możemy to czynić tylko wtedy, gdy pozostajemy zawsze przy Nim. Właśnie tego wspólnego wyruszania w drogę, jako wysłannicy i ci, którzy są z Nim, pozostają przy Nim, powinniśmy – jak sądzę – nauczyć się w seminarium: a zatem właściwego sposobu pozostawania z Nim, osiągania głębokiego zakorzenienia w Nim, tego, by być coraz bardziej z Nim, coraz lepiej Go poznawać, coraz bardziej nie rozłączać się z Nim, a przy tym wychodzić coraz bardziej na zewnątrz, nieść orędzie, przekazywać je, nie zatrzymywać dla siebie, ale nieść Słowo tym, którzy są daleko, a którzy jednak, jako Boże stworzenia, kochane przez Chrystusa, w swych sercach Go pragną.

Seminarium jest zatem czasem zaprawiania się, z pewnością także czasem rozeznawania i nauki. Czy On tego chce ode mnie? Powołanie musi być zweryfikowane, a częścią tego jest życie wspólnotowe i oczywiście dialog z waszymi ojcami duchowymi, aby nauczyć się rozeznawać, co jest Jego wolą. Następnie trzeba nauczyć się ufności: jeśli On chce tego naprawdę, wówczas może Mu się zawierzyć. W świecie dzisiejszym, który zmienia się w nieprawdopodobny sposób i w którym wszystko nieustannie się zmienia, w którym więzi ludzkie rozpadają się w następstwie kolejnych spotkań, coraz trudniej jest uwierzyć w to, że ja wytrwam przez całe życie. Już nam, w naszych czasach nie było tak łatwo wyobrazić sobie, ile dziesięcioleci Bóg mi da, na ile świat się zmieni. Czy wytrwam z Nim, jak Mu obiecałem?... To właśnie pytanie rodzi potrzebę weryfikacji powołania, później jednak – im bardziej uznaję, że On mnie naprawdę chce – rodzi potrzebę ufności; jeśli On mnie chce, to mnie wesprze w godzinie pokusy, w godzinie próby i pośle do mnie ludzi, pokaże mi drogę, podtrzyma mnie. A wierność jest możliwa, gdyż On zawsze jest obecny i istnieje wczoraj, dziś i jutro; nie należy tylko do tej epoki, ale jest przyszłością i może nas wesprzeć w każdej chwili.

Czas rozeznawania, uczenia się, powołania... A potem oczywiście jest to czas przebywania z Nim, czas modlitwy, słuchania Go. Słuchanie, uczenie się słuchania Go naprawdę – w słowie Pisma Świętego, w wierze Kościoła, w liturgii Kościoła –

i uczenie się naszego dzisiaj w Jego Słowie. Egzegeza uczy nas wielu rzeczy o wczoraj: o tym wszystkim, co było wtedy, o istniejących źródłach, o istniejących wówczas wspólnotach i tak dalej. To również jest ważne. Ale jeszcze ważniejsze jest to, że owo wczoraj powinno nas uczyć o dzisiaj, że On tymi słowami mówi teraz i że wszystkie one zawierają swoje dziś, i że – niezależnie od okoliczności historycznych, w których powstały – jest w nich pełnia przemawiająca do wszystkich czasów. Ważną rzeczą jest nauczanie się tego aktualnego aspektu Jego słów – nauczanie się słuchania, a tym samym przemawiania do innych ludzi. Oczywiście, gdy się przygotowuje homilię na niedzielę, te słowa... mój Boże, wydają się tak odległe! Jeśli jednak żyje Słowem, wówczas widzę, że nie jest ono bynajmniej dalekie, jest niezwykle aktualne, jest obecne teraz, dotyczy mnie i dotyczy innych. A wówczas uczyć się także wyjaśniania go. Do tego jednak potrzebne jest stałe wewnętrzne wędrowanie ze Słowem Bożym.

Indywidualne trwanie z Chrystusem, z żywym Bogiem to jedna rzecz, drugą natomiast jest to, że możemy wierzyć zawsze jedynie jako «my». Czasami mówię: św. Paweł napisał, iż «wiarą bierze się ze słuchania» – nie z czytania, ale ze słuchania, to znaczy z żywego słowa, ze słów, które inni kierują do mnie i które słyszę; ze słów Kościoła na przestrzeni wieków, z teraźniejszego słowa, które dociera do mnie za pośrednictwem kapłanów, biskupów oraz braci i siostr. Do wiary należy «ty» bliźniego i do wiary należy «my». Bardzo ważne jest praktykowanie tego wzajemnego wsparcia, uczenie się akceptacji drugiego jako drugiego w jego inności, a także, że on ma mnie wspierać w mojej inności, abyśmy stali się «my», abyśmy mogli budować wspólnotę w parafii, wzywając ludzi do wspólnoty Słowa i do wędrowania do Boga żyjącego. Potrzebne jest do tego bardzo konkretne «my», jakim jest seminarium, a także parafia, ale trzeba również, byśmy wychodzili poza konkretne i ograniczone «my», patrząc na wielkie «my» Kościoła wszystkich miejsc i czasów: abyśmy nie byli dla siebie jedynym kryterium. Kiedy mówimy: «My jesteśmy Kościołem», jest to prawda: tym właśnie jesteśmy, nie jesteśmy kimkolwiek. Ale «my» jest znacznie szersze od grupy, która wypowiada te słowa. «My» to cała wspólnota wierzących, dzisiaj i we wszystkich czasach i miejscach. Tak więc zawsze mówię: we wspólnocie wierzących istnieje, że tak powiem, rzeczywisty głos większości, nigdy jednak większość nie może występować przeciw apostołom i świętym: byłaby to fałszywa większość. My jesteśmy Kościołem. Bądźmy nim! Bądźmy nim właśnie otwierając się na siebie i przekraczając samych siebie, będąc Kościołem razem z innymi!

Myszę, że zgodnie z programem chyba powinienem kończyć. Chciałbym tylko powiedzieć wam

jeszcze jedno. Przygotowanie do kapłaństwa, droga do niego wymaga w znacznym stopniu studiów. Nie chodzi o akademicką przypadkowość, jaka ukształtowała się w Kościele zachodnim, ale o coś istotnego. Wszyscy wiemy, że św. Piotr powiedział: «Bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest» (por. 1 P 3, 15). Nasz dzisiejszy świat jest racjonalistyczny i przeniknięty naukowością, nawet jeśli bardzo często jest to jedynie pseudonaukowość. Jednak ten duch naukowości, rozumienia, wyjaśniania, wiedzy, odrzucania wszystkiego, co nieracjonalne, dominuje w naszych czasach. Ma to dobre strony, nawet jeśli często kryje się za tym wiele pychy i niedorzeczności. Wiara nie jest paralelnym światem uczuć, na który wciąż możemy sobie pozwolić, ale jest czymś, co wszystko zawiera, nadaje mu sens, interpretuje i dostarcza wewnętrznych wskazówek etycznych, jasno ukazując, że musi to być rozumiane i przeżywane jako rzeczywistość zmierzająca do Boga i wychodząca od Boga. Dlatego ważne jest, by wiedzieć, rozumieć, mieć otwarty umysł, uczyć się. Oczywiście za dwadzieścia lat będą modne teorie filozoficzne zupełnie inne niż dziś: gdy pomyślę, co za naszych czasów było najwspanialszą, najino-

wocześniejszą modą filozoficzną, i widzę, że całkowicie o tym dzisiaj zapomniano... A jednak uczenie się tych rzeczy nie jest bezużyteczne, gdyż są w nich także elementy trwałe. Przede wszystkim zaś wraz z nimi uczymy się oceniania idei, refleksji – i to krytycznej refleksji – w taki sposób, by w tym myśleniu światło Boże nas oświecało, a nie gasło. Studiowanie ma zasadnicze znaczenie: jedynie w ten sposób możemy ostać się w naszych czasach i głosić w nich uzasadnienie naszej wiary. Zasadnicze znaczenie ma również uczenie się w sposób krytyczny – ze świadomością właśnie tego, że jutro ktoś inny powie coś innego – ale uczenie się uważne, w sposób otwarty i pokorny, abyśmy studiowali zawsze z Panem, przed Panem i dla Pana.

Tak, mógłbym powiedzieć jeszcze wiele innych rzeczy i być może powinienem to zrobić... Ale dziękuję wam za uwagę. W mojej modlitwie wszyscy seminarzyści świata zawsze są w moim sercu. Nie tylko ci, których znam z imienia, jak osoby, które mogłem poznać dziś wieczór. Modlę się, aby w ich wewnętrznej wędrówce Pan wszystkim im błogosławił, obdarzył światłem i ukazał właściwą drogę oraz by dał nam wielu dobrych kapłanów. Serdecznie dziękuję.

24 września – Fryburg

Szukajmy nowych dróg ewangelizacji

Spotkanie z członkami Prezydium Centralnego Komitetu Katolików Niemieckich

W auli fryburskiego seminarium Ojciec Święty spotkał się z członkami Prezydium Centralnego Komitetu Katolików Niemieckich (ZdK). Przemawiali abp Zöllitsch i przewodniczący ZdK Alois Glück, a na koniec Papież.

Szanowni panie i panowie, drodzy bracia i siostry! Jestem wdzięczny za możliwość spotkania z wami, członkami Prezydium Centralnego Komitetu Katolików Niemieckich, tutaj w Fryburgu. Pragnę wyrazić uznanie dla zaangażowania, z jakim reprezentujecie interesy katolików w sferze publicznej, i za to, że inspirujecie do apostolskiego działania Kościół oraz katolików w społeczeństwie. Równocześnie dziękuję drogiemu panu przewodniczącemu Glückowi za życzliwe słowa, w których wyraził pan wiele rzeczy ważnych i godnych refleksji.

Drodzy przyjaciele! Od lat istnieją – w ramach pomocy dla krajów rozwijających się – tzw. programy *exposure*. Liderzy życia politycznego, gospo-

darczego i kościelnego przez pewien czas mieszkają z ubogimi w Afryce, Azji czy Ameryce Łacińskiej, dzieląc ich codzienne życie. Wchodzą w położenie tych osób, aby popatrzeć na świat ich oczyma i z tego czerpać naukę dla swego solidarnego działania.

Wyobraźmy sobie, że taki program *exposure* byłby realizowany tutaj, w Niemczech. Z jakiegoś dalekiego kraju przybyliby eksperci, aby spędzić tydzień w przeciętnej rodzinie niemieckiej. Podziwialiby tutaj wiele rzeczy, na przykład dobrobyt, porządek i efektywność. Patrząc jednak bez uprzedzeń, stwierdziliby także, że jest wiele biedy – ubóstwa w zakresie stosunków międzyludzkich i ubóstwa w sferze religijnej.

Żyjemy w czasach charakteryzujących się w znacznym stopniu nieświadomym relatywizmem, który przenika wszystkie dziedziny życia. Niekiedy ów relatywizm staje się wojowniczy, atakując ludzi, którzy twierdzą, że wiedzą, gdzie można znaleźć prawdę lub sens życia.

Obserwujemy, że ten relatywizm ma coraz większy wpływ na stosunki międzyludzkie i na społeczeństwo. Przejawia się także w niestłości i zmienności wielu ludzi oraz w nadmiernym indywidualizmie. Niejeden wydaje się w ogóle niezdolny do jakiegokolwiek wyrzeczenia czy poświęcenia się dla innych, słabnie ponadto bezinteresowne zaangażowanie na rzecz dobra wspólnego, w dziedzinie społecznej i kulturalnej czy też na rzecz potrzebujących. Inni z kolei nie są już zdolni do bezwarunkowego związania się z drugą osobą. Trudno zdobyć się na odwagę przyrzeczenia wierności na całe życie; na odwagę powiedzenia: od teraz całkowicie należę do ciebie, lub zobowiązania do wierności i autentyczności oraz szczerzego szukania rozwiązań swoich problemów.

Drodzy przyjaciele! W programie *exposure* po analizie następuje wspólna refleksja. W tej ocenie trzeba uwzględnić całą osobę ludzką, a należy do tego – nie tylko domyślnie, ale wręcz wyraźnie – jej związek ze Stwórcą.

Widzimy, że w naszym bogatym zachodnim świecie jest wiele braków. Wielu ludziom brakuje doświadczenia Bożej dobroci. Nie znajdują żadnego kontaktu z oficjalnymi Kościołami o tradycyjnych strukturach. Dlaczego? Myślę, że jest to pytanie, nad którym musimy zastanowić się bardzo poważnie. Zajęcie się tą kwestią jest głównym zadaniem Papieskiej Rady ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji. Ale dotyczy ono oczywiście nas wszystkich. Niech mi będzie wolno poruszyć tu pewną kwestię związaną ze specyficzną sytuacją w Niemczech. Kościół w Niemczech jest doskonale zorga-

24 września – Fryburg

Niech w waszych oczach i sercach jaśniej miłość

Czuwanie modlitwne z młodzieżą

Wieczorem Ojciec Święty udał się samochodem na fryburskie tereny wystawowe, gdzie odbyło się czuwanie modlitwne z młodzieżą. Uczestniczyły w nim delegacje z różnych diecezji Niemiec. Dziewięć młodych przedstawicieli środowisk kościelnych – parafii, ruchów i stowarzyszeń, złożyło swoje świadectwa wiary. Podczas czuwania Papież wygłosił następujące przemówienie.

Drodzy młodzi przyjaciele!

Przez cały dzień myślałem z radością, że wieczorem znajdę się wśród was i zjednoczę się z wami w modlitwie. Być może niektórzy uczestniczyli w Światowym Dniu Młodzieży, w czasie którego mo-

nizowany. Czy jednak za tymi strukturami jest odpowiadająca im siła duchowa – siła wiary w Boga żywego? Uczciwie trzeba powiedzieć – jak sądzę – że istnieje u nas przerost struktur nad duchem. Chciałbym dodać, że prawdziwym kryzysem Kościoła w świecie zachodnim jest kryzys wiary. Jeśli nie dokonamy prawdziwej odnowy wiary, wszystkie reformy strukturalne będą nieskuteczne.

Wróćmy jednak do ludzi, którym brakuje doświadczenia Bożej dobroci. Potrzebują oni miejsc, gdzie można porozmawiać o swojej wewnętrznej tęsknocie. Jesteśmy w tym względzie powołani do poszukiwania nowych dróg ewangelizacji. Jedną z takich dróg może być tworzenie małych wspólnot, w których żyje się przyjaźnią, pogłębianą przez częste wspólne adorowanie Boga. Są w nich osoby, które w swoim miejscu pracy oraz w gronie rodzinnym czy kręgu znajomych opowiadają o swoich małych doświadczeniach wiary, dając w ten sposób świadectwo o nowej bliskości Kościoła wobec społeczeństwa. Staje się dla nich wówczas widoczne coraz wyraźniej, że wszyscy potrzebują tego pokarmu miłości, konkretnej przyjaźni między sobą i z Panem. Ważna jest łączność ze źródłem mocy, jakim jest Eucharystia, gdyż bez Chrystusa nic nie możemy uczynić (por. J 15: 5).

Drodzy bracia i siostry, oby Pan zawsze wskazywał nam drogę, abyśmy wspólnie byli światłem w świecie i ukazywali naszym braciom w człowieczeństwie drogę do źródła, gdzie mogą zaspokoić swoje najgłębsze pragnienia życia. Dziękuję wam.